

# Razem *dla* Ewangelii

STYCZEŃ–CZERWIEC 2017

DZIAŁAMY RAZEM,  
DZIAŁAMY DLA EWANGELII

ISSN 2451-2427

W numerze:

Kościół skupiony na Chrystusie

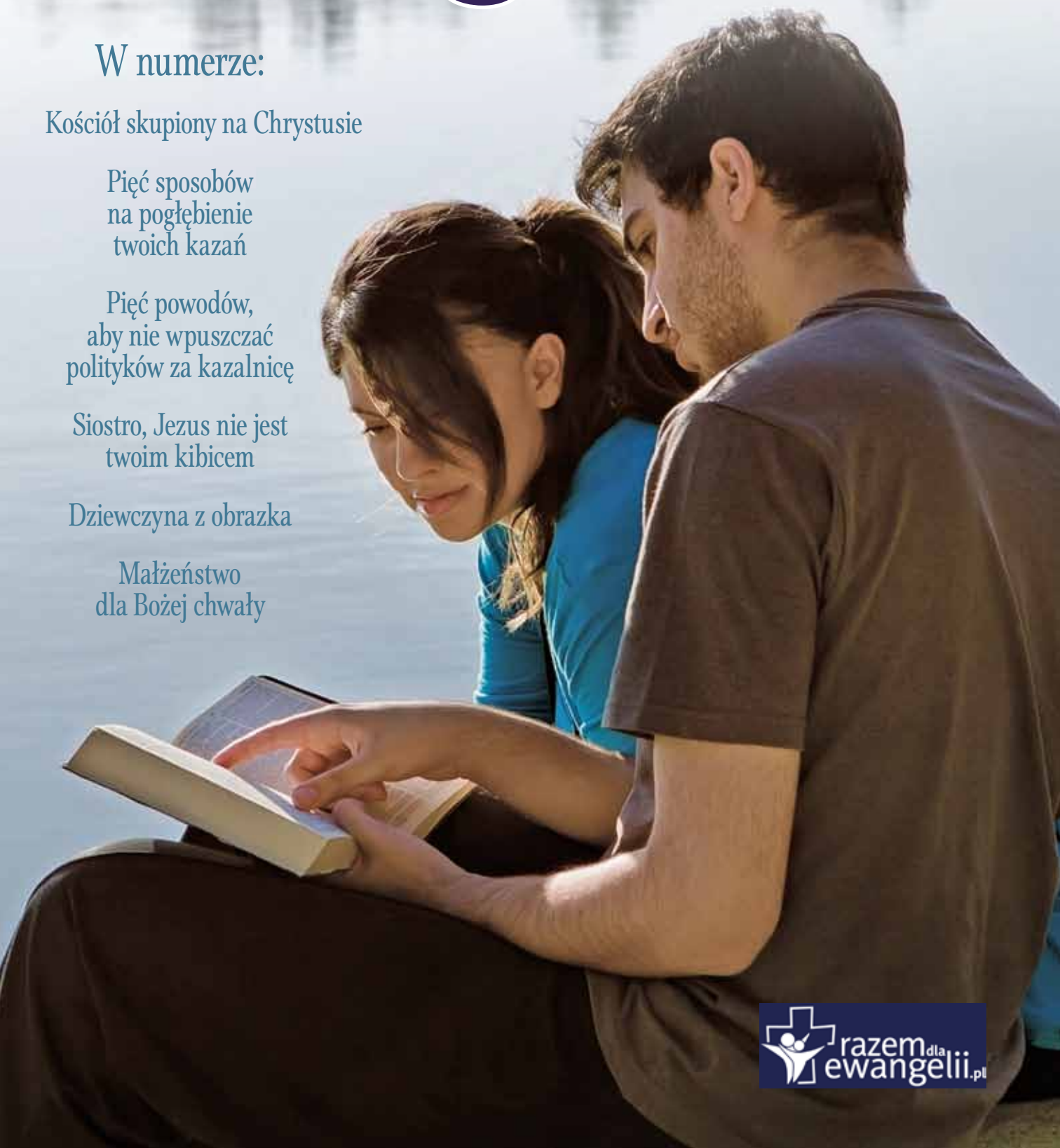
Pięć sposobów  
na pogłębienie  
twoich kazań

Pięć powodów,  
aby nie wpuszczać  
polityków za kazalnicę

Siostrzo, Jezus nie jest  
twoim kibicem

Dziewczyna z obrazka

Małżeństwo  
dla Bożej chwały





BEN LAYER

# Kościół skupiony na Chrystusie

**K**ościół, w którym dorastałem, był kościołem przyjaznym. Stanowiło to cel pastora. Chciał on, by ludzie myśleli o nas, że jesteśmy kościołem przyjaznym. Mówił o tym dużo i często.

Z czego znany jest twój kościół? Na czym się skupiasz?

Niektóre kościoły wyróżniają się bardzo żywą i głośną muzyką. Inne słyną z długich i głębokich w treści kazań. Są kościoły konserwatywne i kościoły mocno skoncentrowane na cudach.

Czy kościół powinien skupiać się na jednej rzeczy? Czy jest to w porządku? Chrześcijaństwo ma z pewnością wiele ważnych aspektów, może zatem nie powinniśmy skupiać się wyłącznie na jakiejś jednej kwestii? Na moim biurku leży właśnie otwarta książka z zakresu teologii systematycznej, której autorem jest Louis Berkhof – zawiera ona ponad 60 rozdziałów, z których każdy dotyczy innej doktryny. Z całą pewnością wszystkie one są istotne, a nawet niezbędne. Może więc nasze kościoły nie powinny być znane tylko z jednej rzeczy? Może byłoby lepiej, gdybyśmy byli bardziej zrównoważeni i mówili tyle samo o każdej z chrześcijańskich doktryn?

Bóg objawił się nam w swoim Słowie. Czy w Jego objawieniu istnieje jakiś jeden główny aspekt? Jeśli

Bóg uczynił jakąś kwestię centrum uwagi całego chrześcijaństwa i całego świata, naszym obowiązkiem jest postąpić podobnie. Naszym obowiązkiem jest uczyć tego, czego naucza Bóg. Boże objawienie dane ludziom posiada jeden centralny punkt. Całe Pismo prowadzi nas w jednym kierunku. Jezus powiedział: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie” (J 5:39). Jezus utrzymywał, że całe Pismo prowadzi do Niego.

Głównym problemem ludzkości jest fakt, że z powodu naszych grzechów Bóg wygnał nas sprzed swej obecności. Prorok Izajasz pisał: „Lecz wasze winy są tym, co was odłączyło od waszego Boga, a wasze grzechy zasłoniły przed wami jego oblicze” (Iz 59:2). Nie możemy już więc mieć takiej samej relacji z Bogiem, jaką mieli Adam i Ewa w raju. Bóg usunął nas z ogrodu Eden, wyprosił sprzed swego oblicza. Ujrzenie Go stało się dla nas niemożliwe. Jednak Bóg w swej dobroci zadbał o rozwiązanie. Oto Jezus Chrystus jest soczewką, przez którą człowiek musi patrzeć, jeśli chce poznać Boga.

„Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Bóg, który jest na łonie Ojca, objawił go” (J 1:18). Bez Chrystusa jesteśmy zgubieni, zagubieni i ślepi. Nie możemy poznać Boga. Jeśli ktoś chce ujrzeć

Bożą chwałę, musi patrzeć na Chrystusa. Apostoł Paweł napisał: „Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym” (2 Kor 4:6). Po wygnaniu z Edenu istnieje jedna i tylko jedna droga, która prowadzi nas z powrotem do Boga. Sam Jezus rzekł: „Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (J 14:6).

Zbawienie jest w Jezusie Chrystusie. Możemy poznać Boga wyłącznie przez Jezusa Chrystusa. Tylko przez Chrystusa człowiek może otrzymać Ducha Świętego. Jan Chrzciciel nauczał: „przychodzi mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego; On was chrzącić będzie Duchem Świętym” (Łk 3:16).

Wszystko, co istnieje, składa świadectwo o Jezusie! „On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane” (Kol 1:15–17).

Bóg objawił ludzkości wiele prawd, ale całe Boże objawienie jest skupione na jednym. Chrześcijaństwo, którego naucza nas Bóg, ma jeden punkt główny, jeden motyw przewodni. Jest nim Jezus Chrystus i Jego dzieło pojednania nas z Bogiem. Podczas jednej z lekcji biblijnych, która odbyła się na drodze do Emaus, Jezus pouczył dwóch swoich uczniów i pokazał im, że cały Stary Testament tak naprawdę opowiada o Nim. „I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach” (Łk 24:27).

W naszych kościołach mamy obowiązek przedstawiać Boga ludziom. Musimy wiernie nauczać tego, co objawił Bóg. Skoro więc Boże objawienie jest skupione na jednym głównym motywie, również my musimy być na nim skoncentrowani.

Apostoł Paweł był misjonarzem zakładającym kościoły. I wszystkie te kościoły skupiały się na jednym: „Albowiem uznałem za właściwe nic innego

nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2:2). Kościoły, którym przewodzili apostołowie, były kościołami skoncentrowanymi na osobie Jezusa Chrystusa. Nie miały siedmiu różnych priorytetów ani trzech motywów przewodnich, lecz tylko jeden, jedyny – Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego.

Jezus musi być zatem w centrum naszych kazań, naszych pieśni i naszych modlitw.

## Śpiewajmy o Jezusie

Musimy mądrze wybierać pieśni, które śpiewamy. Muzyka ma ogromny wpływ na nasze emocje, nasze umysły i... naszą teologię! Muzyka może nam pomóc w odczuwaniu właściwych emocji i myśleniu o właściwych rzeczach. Jednak tylko wtedy, gdy właściwie wybieramy utwory. Śpiew jest bardzo ważną częścią nabożeństwa. Musimy głęboko się nad tym zastanawiać i starannie wybierać to, co śpiewamy – nie kierować się przyjemną melodią ani popularnością na chrześcijańskich listach przebojów. Drodzy Bracia Pastorzy, angażujemy się, proszę, w wybieranie utworów, które śpiewamy w kościele! Powinniśmy unikać śpiewania pieśni o NAS! Nie przychodzimy do kościoła po to, by śpiewać, jak wierni jesteśmy, jak bardzo kochamy Jezusa i jak wspaniałe jest nasze zgromadzenie.

Jeśli nie będziemy uważni, nasze pieśni mogą się okazać skoncentrowane na człowieku. Odwróćmy naszą uwagę od nas samych i śpiewajmy o Jezusie. Na przykład zamiast „Chwałę Ciebie, Panie, i uwielbiam, wznoszę w górę swoje ręce [...]” lub „Postanowiłem iść za Jezusem [...]” – śpiewajmy utwory, które są skoncentrowane na Jezusie, mówią, kim On jest i czego dokonał.

## Modlitwy skupione na Jezusie

Modlitwa powinna być częścią naszych nabożeństw. Modlitwa to jeden z najistotniejszych sposobów uwielbienia Boga. Nasze wspólne uwielbienie w kościele jest tylko małym obrazem tego, jak będzie wyglądać uwielbienie w Niebie.

„I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego

## Razem dla Ewangelii

Redakcja: Rada RDE  
RDE, ul. Myśliwska 2  
87-118 Toruń

www.razemdlaewangelii.pl  
e-mail: info@razemdlaewangelii.pl

Darowizna na działalność RDE:  
PL 13 1140 2004 0000 3702 7625 0742  
BIC/SWIFT: BREXPLPMBK

Druk w ilości: 600 egz.  
Cena egzemplarza: 7 zł  
(z wysyłką 10 zł)

ISSN 2451-2427

### W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- 7 sposobów, aby stać się lepszym słuchaczem kazań
- Czym jest Ewangelia? – Greg Gilbert
- Władza i jej nadużycia – Shai Linne
- Jak rozmawiać z dziećmi o śmierci?
- Gdy obawiasz się przyszłości

## Zwiastujmy Chrystusa

Baranka jakby zabitego, [...] upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech starców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych. I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi. A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokoło tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy; i mówili głosem donośnym: Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” (Obj 5:6–13).

Wieczne uwielbienie w Niebie będzie skupiać się w swej treści na Jezusie. Modlitwa na naszych nabożeństwach powinna być przedsmakiem naszego uwielbienia w wieczności. Na nasze modlitwy składają się: wyznawanie grzechów, dziękczynienie i prośby. Każdy z tych trzech elementów może i powinien skupiać się na Jezusie. Gdy wyznajemy grzechy, mówmy o tym, czego Jezus dokonał przez swą śmierć i krew, która nas oczyściła. Gdy dziękujemy Bogu za Jego błogosławieństwo, nie skupiamy się wyłącznie na błogosławieństwach mate-

*Chrześcijaństwo (...) ma jeden motyw przewodni. Jest nim Jezus Chrystus i Jego dzieło pojednania nas z Bogiem.*

rialnych, takich jak fizyczne uzdrowienie, jedzenie i odzienie. Dziękujemy Bogu za błogosławieństwa, które zostały nam dane dzięki Jezusowi – takie jak jedność z Bogiem, nasze dziedzictwo, członkostwo w Ciele Chrystusa, Duch Święty, którego On posłał, by w nas zamieszkał i pomagał nam w uwielbieniu Jezusa za Jego działanie dla nas. I w końcu, gdy zanosimy do Jezusa nasze prośby, nie skupiamy się na naszych tymczasowych, doczesnych potrzebach, lecz na największych potrzebach Kościoła: byśmy lepiej rozumieli Boga Ojca, byśmy byli przemieniani na podobieństwo Jego Syna, by Bóg napełnił nas owocem Ducha Świętego. Ponieważ nasz Pan jest wielki, przychodźmy do Niego z wielkimi prośbami.

Punktem centralnym Bożego objawienia jest Jezus Chrystus. Ludzie, przed którymi każdej niedzieli stoisz, mają wielkie potrzeby. Są wśród nich cierpiący, niektórzy są duchowo martwi, jedni żyją i trwają w grzechu, inni męczą się w swej walce z grzechem. Wszyscy oni potrzebują usłyszeć Dobrą Nowinę o Zbawicielu. Niezależnie od tego, jakim fragmentem Pisma zajmujesz się w tym tygodniu, musi on prowadzić do Jezusa. Niezależnie od tego, co jest tematem twojego kazania, musi ono prowadzić do Jezusa. Jaka jest korzyść z kazania, w którym nauczyciel mówi wiele dobrych i prawdziwych rzeczy na temat uczciwości i ukazuje negatywne efekty kłamstwa, motywując słuchaczy, by mówili prawdę, jeśli w efekcie ludzie opuszczający nabożeństwo wychodzą jedynie z uczuciem, że muszą się bardziej starać, by być uczciwi. W takim kazaniu nie ma nic chrześcijańskiego! Buddyjski mnich mógłby po wysłuchaniu takiego nauczania opuścić nabożeństwo, mając o sobie całkiem złe zdanie. Kwestia uczciwości musi prowadzić nas do Chrystusa. On jest jedyną osobą, która chodziła po ziemi jako doskonała i uczciwa. Natomiast my wszyscy chybiamy celu. NIKT Z NAS nie może zadowolić Boga własnymi staraniami o dobre i uczciwe życie, a KAŻDY Z NAS musi wyznać, że nie spełnia w tej kwestii Bożego standardu, który Bóg ukazał nam w Chrystusie. Dzięki Jezusowi twoja nieuczciwość może być ci wybaczona. Przyjdź do Chrystusa, wyznaj swój grzech oraz proś Go o wybaczenie i Jego moc, byś mógł zostać zmieniony na Jego podobieństwo.

Niech treści naszych kazań prowadzą do istoty chrześcijaństwa – do Chrystusa.

Śpiewajmy o Chrystusie, skupiajmy się w modlitwach na Chrystusie i głosmy Chrystusa.

*Zwróć swój wzrok na Jezusa!*

*Jak wielki jest twarz tej czar!*

*Urok ziemski spraw dziwnie zblednie wnet  
W blasku Jego miłości bez miar.*

*Zwróć swój wzrok na Jezusa,*

*Gdy staczasz z ciemnością swój bój.*

*On królestwo diabła zwyciężył już.*

*W nim światłości i mocy jest źródło.*

*Zwróć swój wzrok na Jezusa,*

*Gdy dotknie śmiertelna cię dłoń.*

*Wtedy zabrzmi chwały, triumfu hymn,*

*A ty pójdziesz szczęśliwy już doń.*

**Ben Layer** jest pastorem KECh w Siedlcach.



• TOMASZ KRĄŻEK

# ŻYJ Z PERSPEKTYWĄ WIECZNOŚCI

**W**edług mitologii greckiej Herakles postawił dwa słupy po obu stronach Cieśniny Gibraltarskiej, aby w ten sposób wyznaczyć zachodni kraniec ówczesnie znanego świata. Rzekome słupy zostały opatrzone przez herosa hasłem „Nic więcej ponad to” (znanym w wersji łacińskiej jako *Ne plus ultra*), ostrzegającym podróżników przed kontynuowaniem podróży. Wiara w to, że Cieśnina Gibraltarska była zaiste końcem świata, cechowała później także Hiszpanów. W XV wieku n.e., kiedy Hiszpanie kontrolowali obie strony cieśniny, hasło *Ne plus ultra* zostało wypisane na brzegach ich map oraz wybite na ówczesnych monetach. Hiszpanie myśleli, że stanowią kraniec stworzenia, że poza Hiszpanią nie ma już niczego. Przekonanie to na wiele kolejnych lat zamknęło drogę do odkrywania nowych obszarów. Dopiero gdy Kolumb wypłynął na nieznanne

wody i odkrył Nowy Świat, obudziły się w narodach perspektywy czegoś nowego. Nastąpiła nowa, ekscytująca era wielu niezwykłych odkryć. Hiszpania w końcu usunęła słowo *ne* ze swoich monet – wybiła nowe, tym razem z inskrypcją *Plus ultra*, czyli „Więcej ponad to”.

Jedną z niezwykłych prawd Pisma Świętego jest rzeczywistość i pewność nadziei, jaką chrześcijanie posiadają w Chrystusie. Oto mamy życie doczesne, ale także coś „więcej ponad to”. Zostaliśmy zrodzeni „ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym” (1 P 1:3–5). Owa nadzieja i pewność, że „nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej

chwały” (2 Kor 4:17), jest tym, co stymuluje chrześcijan, by zapierać się siebie samych i żyć życiem odważnego i zdecydowanego oddania Panu i Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi. Zwróć uwagę na kontrast, jaki apostoł Paweł rysuje w tym wersecie. Ucisk jest chwilowy i nieznaczący, podczas gdy chwała – wieki i przeogromnie obfita. Tylko wtedy, gdy chrześcijanin patrzy na ucisk przez soczewkę przeogromnej obfitości wiekiwej chwały, zaczyna się on jawić jako chwilowy i nieznaczący. Właśnie to przekonanie... przekonanie, że dla chrześcijanina istnieje „więcej ponad to”, co widzialne, było jednym z powodów, dla których apostoł Paweł nie upadał na duchu pośród trudności, jakich doświadczał (por. 2 Kor 11:23–28 z 2 Kor 4:16).

Innymi słowy, kluczem do utraty ducha jest utrata perspektywy wieczności. Kiedy przyglądamy się męczennikom wczesnego Kościoła, widzimy, że ta sama wizja i to samo przekonanie były tym, co podsycało ich odwagę i wytrwałość w lojalności wobec Chrystusa... nawet pośród intensywnego cierpienia i prześladowania. Ignacy, przełożony kościoła w Antiochii, został na początku II wieku oskarżony przez cesarza Rzymu Trajana i skazany na pożarcie przez dzikie bestie. Ignacy pozostawił nam szczere i niezwykle wyznanie na temat swoich myśli i uczuć podczas wyczekiwania na śmierć. W liście do wierzących w Rzymie napisał: „Zjednoczeni w chórze miłości śpiewajcie Panu w Jezusie Chrystusie, wdzięczni, że Bóg raczył powołać do siebie biskupa Syrii i dlatego wezwał go ze wschodu na zachód. Dobrze jest zejść jak słońce ze świata ku Bogu, aby w Nim wzejść na nowo”. Ignacy nie patrzył na prześladowanie jak na porażkę, a na nadchodzącą śmierć jak na zakończenie wszystkiego. Dalej pisał: „Na nic mi rozkosze tego świata i królestwa doczesne. Wolę umrzeć, by połączyć się z Chrystusem, niż królować aż po krańce ziemi. Tego szukam, który za nas umarł, Tego pragnę, który dla nas zmartwychwstał. Moje narodziny się zbliżają”. Bez wątplenia Ignacy wiedział, że chrześcijanin nie patrzy „na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne” (2 Kor 4:18). Wiedział, że nie żyje dla życia tu i teraz.

Życie zgodne z ewangelią nie jest nadzieją na materialny i fizyczny sukces czy powodzenie, ale

stanowi nadzieję przyszłej chwały, z Chrystusem na wieki. U schyłku II wieku w galijskich miastach Lyon i Vienne okrutnie prześladowano chrześcijan. Wypędzano wierzących z ich domów oraz z miejsc publicznych, a następnie wyszydzano, bito, ciągnięto po ulicach, kamienowano, aresztowano oraz torturowano. A jednak czytamy następujące świadectwo na temat ich nastawienia: „Zaiste, męczennicy (z Lyonu) uważali okrutną przemoc, jaka była w nich wymierzona, za drobnostkę, gdyż zmięli do Chrystusa, tym samym udowadniając, że «utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić» (Rz 8:18)”.

Speratus, reprezentant męczenników ze Scylli w północnej Afryce, poddany w roku 180 przesłuchaniu, a następnie skazany na miecz, wyznał: „Składamy dziękczynienie Bogu! Tego dnia jesteśmy męczennikami w niebie! Dzięki niech będą Bogu!”.

Historie takie jak te przypominają nam o perspektywie, z jaką powinien żyć chrześcijanin. Naszą nadzieją jest nadzieja wieczności. Naszym oczekiwaniem jest radość wiecznej obecności Chrystusa. Żadne ziemskie skarby nie równają się z wartością skarbów wieczności. Żaden doczesny ucisk ani ból nie stanowi porażki, a tym bardziej powodu do rozpaczki. Mottem chrześcijanina nigdy nie jest *Ne plus ultra*, ale zdecydowane i pewne *Plus ultra*. Możemy, więc żyć z perspektywą wieczności. Niech Pan roztacza ją przed naszymi oczami, tak byśmy nie patrzyli na to życie i ten świat jako cele same w sobie. Jesteśmy powołani do wierności naszemu Panu, lojalności wobec Niego, odwagi dla Chrystusa, zapierania się siebie samych i dźwigania krzyża codziennie. Przychodzi nam to łatwiej, kiedy skupiamy nasze umysły, nadzieje i wysiłki nie na tym, co widzialne, ale na tym, co niewidzialne – co wieczne. Jako chrześcijanie jesteśmy jedynie przechodniami na tej ziemi, „nasza zaś ojczyzna jest w niebie” (Flp 3:20). Przecież dla tych, którzy są w Chrystusie, „życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem” (Flp 1:21).

**Tomasz Krążek** ukończył studia magisterskie na kierunku teologia w The Master's Seminary w Kalifornii. Jest też założycielem i pastorem kościoła baptystów w Bornem Sulinowie.



• GAVIN ORTLUND

# Jak być chrześcijaninem, nie chodząc do kościoła

**S**ięgając po nową książkę Kelly Bean, miałem nadzieję (i trochę tego oczekiwałem), że jej treść będzie mniej prowokująca niż sam tytuł: *How to Be a Christian Without Going to Church: The Unofficial Guide to Alternative Forms of Christian Community* (Jak być chrześcijaninem, nie chodząc do kościoła: nieoficjalny przewodnik po alternatywnych formach wspólnoty chrześcijańskiej). Wiadomo, że odważne tytuły podnoszą sprzedaż. Być może – pomyślałem – Bean ostatecznie po prostu przedstawiła nieco odmienny od tradycyjnego model funkcjonowania kościoła, na przykład kościół domowy lub coś w tym rodzaju. Niestety, im dłużej czytałem, tym bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że jest odwrotnie: w porównaniu z treścią książki, jej tytuł jest wręcz łagodny.

Mimo to propozycje Bean z pewnością zdobędą popularność wśród określonej grupy czytelników. Reprezentują one coraz częstszy, szczególnie wśród młodszego pokolenia, sposób myślenia o kościele. Dlatego ważne jest, aby podejść do książki Bean spokojnie i bezkompro-

misowo – starając się zrozumieć, z jakiej perspektywy pisze autorka, ale także wyjaśniając to, co może być zagmatwane, i poddając krytyce to, co nie jest pomocne. Ta recenzja skupi się na krytyce, a wynika to z mojego szczerego zaniepokojenia ideami przedstawianymi przez Kelly Bean i wpływem, jaki mogą mieć na ludzi.

Gdy jakaś książka wspiera trendy kulturowe, którym w oczywisty sposób należy się przeciwstawić, i gdy otwarcie zachwala to, co jest szkodliwe dla sprawy Chrystusa, wymaga to wyraźnej odpowiedzi.

## Bycie kościołem (organicznym) a chodzenie do kościoła (instytucjonalnego)

Kelly Bean – pisarka, aktywistka i animatorka wspólnot w okolicach Portland – zaczyna książkę od słów: „I oto jestem, w jasny niedzielny poranek, zwinęta w swoim przytulnym, pomarańczowym fotelu, pijam herbatę i kocham Jezusa. Minęło już sporo czasu, odkąd niedzielny poranek oznaczał strojenie

całej rodziny na nabożeństwo w kościele” (10). Wspomina, jak przed laty martwiła się o ludzi, którzy chodzili do kościoła tylko w święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy albo i rzadziej, a następnie przyznaje: „Zabawne jest to, że teraz sama jestem jedną z nich, «niechodzących»”. (10). Cała książka zbudowana jest wokół tezy, iż w pełni akceptowalną rzeczą jest to, aby chrześcijanie nie chodzili do kościoła: „Wspaniałą nowiną jest to, że można być chrześcijaninem i *nie chodzić do kościoła*, ale *będąc kościołem* pozostać wiernym temu, do czego powołał nas Chrystus” (36, wyróżnienie autorki).

Bean utrzymuje, że nie zachęca do wycofania się ze wszelkich form chrześcijańskiej wspólnoty na rzecz izolacionistycznego, „samotnego” chrześcijaństwa (35). Pragnie na nowo zrozumieć, co to znaczy być kościołem w czasach zmniejszającej się liczby uczestników nabożeństw (29). Uważa, że możliwe jest „bycie kościołem” bez „chodzenia do kościoła” – opuszczenie „kościoła instytucjonalnego” na rzecz bardziej organicznych form duchowej wspólnoty. I choć przyznaje, że kościoły wciąż mają do odegrania pewną rolę w tym świecie, rolę tą wydaje się być przede wszystkim wspieranie zachodzących przemian (225).

### Czynienie uczniami a marynowanie ogórków

Jeśli „bycie kościołem” oznaczałoby po prostu życie na sposób misyjny i troskę o lokalne społeczności miejskie (co jest treścią np. rozdziału 12), to wezwania takie z pewnością zasługiwałyby na uznanie. Lecz problemem, który w widoczny sposób wpływa na całą książkę, jest niepotrzebne oddzielenie misji (bycia)

*Jezus nie powiedział: „Idźcie na cały świat, uprawiając warzywa, wypalając ceramikę, robiąc stojaki na serwetki, po prostu spędzając razem czas”.*

od członkostwa (przynależności). W jednym z pierwszych rozdziałów Kelly Bean cytuje Boba Hyatta, pastora jednego z pobliskich kościołów: „Stwierdzenie «Nie potrzebuję być częścią lokalnego kościoła, bo JA JESTEM kościołem» przypomina piłkarza, który staje samotnie na boisku i ogłasza: JA JESTEM zespołem. To głupie” (33, wyróżnienia autora). Niestety Bean nie odnosi się szerzej do ważnego spostrzeżenia Hyatta: tak jak do gry w piłkę potrzebna jest drużyna, tak i „bycie kościołem” wymaga związania się z określoną grupą wierzących. Misja jest rezultatem naszej kościelnej tożsamości, a nie alternatywą dla niej.

Bean popiera różne formy duchowych wspólnot i zgromadzeń. Ale przedstawia je jako całkowicie opcjonalne, a wiele opowieści, które przytacza (np. w roz-

dziale 3), zdaje się dotyczyć ludzi, którzy rezygnują z jakiegokolwiek rodzaju społeczności chrześcijańskiej, nie tylko z kościoła instytucjonalnego. Nie wyjaśnia, w jaki sposób miałyby to uwolnić ją od zarzutów o propagowanie indywidualizmu. Co więcej, gdy Bean opisuje, jak mogłyby wyglądać alternatywne wspólnoty duchowe, jej propozycje nie różnią się zbyt od świeckich klubów towarzyskich. Na przykład, w rozdziale 6 stwierdza, że wierzący mogą doświadczyć obecności Chrystusa nie na zgromadzeniu w kościele, ale podczas wspólnego wykonywania stojaków na serwetki, uprawiania sztuki czy pieczenia ciast. I dodaje: „Ktoś ma ochotę na wspólne marynowanie ogórków lub pisanie pieśni w swoim domu? Jezus tam będzie” (103). Kolejny rozdział, poświęcony misyjnemu życiu osób niechodzących do kościoła, mówi w gruncie rzeczy o wspólnym spędzaniu czasu, spotkaniach towarzyskich, budowaniu relacji i podróżach. Autorka z aprobatą cytuje słowa Andrew Jonesa: „Jeśli chcesz założyć kościół, wypraw do domu przyjęcie i zobacz, kto przyjdzie” (112).

Oczywiście nie ma nic złego w tym, aby chrześcijanie mieli hobby. Rzeczywiście możemy doświadczać Chrystusa w codziennym życiu. Jednak doktryna kościoła, która zakłada, że hobby może zająć miejsce wspólnego zgromadzenia wierzących, jest alarmującym wypaczeniem. Jezus nie powiedział: „Idźcie na cały świat, uprawiając warzywa, wypalając ceramikę, robiąc stojaki na serwetki, po prostu spędzając razem czas”. Poleciał nam konkretnie, abyśmy czynili ludzi uczniami, chrzcili i podążali za Nim do samego końca, nawet na śmierć (Mt 28:19–20; 16:24).

Gdy Jezus zobaczył, że świątynia zaczęła służyć innym celom niż wielbienie Boga, wyrzucił stoły i wypędził przekupniów biczem (Mt 21:13; J 2:15). Możemy (i powinniśmy) odczuwać podobne wzburzenie w obliczu każdej próby odwrócenia uwagi Kościoła od czynienia uczniami i skierowania jej na marynowanie ogórków.

### Co z instytucjami Nowego Testamentu?

W całej swej książce Bean nie definiuje jasno słowa *instytucja*. Trzeba jednak powiedzieć jasno, że różnica między lokalnym kościołem a „organiczną wspólnotą” nie polega na tym, że jedno jest instytucją, a drugie nie. W końcu „egalitarne, międzypokoleniowe, dobrowolne wspólnoty”, o których pisze Kelly Bean, mają własne spotkania, praktyki, wierzenia i cele. Prawdziwa różnica nie polega na przeciwstawieniu kościoła *instytucjonalnego* kościołowi *organicznemu*, a raczej na przeciwstawieniu duchowości *biblijnej* jakims bardziej otwartym, bliżej nieokreślonym formom. Innymi słowy tym, co wyróżnia organiczne wspólnoty, o których wspomina Bean, nie jest brak jakichkolwiek praktyk, lecz przede wszystkim brak tych,

które zostały przekazane w Nowym Testamencie – takich jak chrzest (Mt 29:19–20), Wieczerza Pańska (Łk 22:14–23; 1 Kor 11:17–34), dyscyplina kościelna (Mt 18:15–20; 1 Kor 5:12–13), uwielbienie (Kl 3:16; Ef 5:19), używanie darów duchowych (1 Kor 12:4–11; 14:26), zwiastowanie Słowa (2 Tm 4:2; 1 Ts 2:13), członkostwo (1 Kor 5:4–5:12; 2 Kor 2:6–7), urząd starszych (1 Tm 3:1–7; Tt 1:5–9; Dz 20:28), urząd diakonów (1 Tm 3:8–13) i tak dalej.

Protestanci historycznie definiowali kościół jako zgromadzenie wierzących zbudowane wokół Słowa, ustanowień i dyscypliny kościelnej. Bean pisze natomiast, że sakramenty są opcjonalne (131), i zachęca „niechodzących”, aby nie przejmowali się także tym, że tracą cotygodniowe kazanie, gdyż można je zastąpić różnymi formami „alternatywnego uwielbienia” (czyli wszystkim, począwszy od „piwa i pieśni” po medytację z Taizé [165]). I choć przyznaje, że z pewną troską myśli o tym, jak odejście od Kościoła instytucjonalnego wpłynie na dzieci (176), to stwierdza: „[Dzieci] nie potrzebują, aby uczyć je prawd w formie twierdzeń. Potrzebują raczej umiejętności życia i wspólnoty, do której będą należeć” (180). Nie jest jednak jasne, jak taka wspólnota miałaby zapewnić im poczucie przynależności ani jak wpajać im umiejętność życia, nie nauczając prawd w formie twierdzeń.

Co chyba najbardziej szokujące, Bean najwyraźniej nie postrzega tych odmiennych wizji wspólnoty chrześcijańskiej jako czegoś niezwykłego. W gruncie rzeczy nawet nie próbuje ich uzasadniać. Z reguły po prostu opowiada historie znanych jej ludzi, którzy je praktykują.

## Kultura ponad Pismo Święte

W całej książce dominującą siłą, która kieruje myśleniem Kelly Bean, wydaje się być kultura, a nie Pismo Święte. Widać to m.in. w przyjętej przez nią metodologii, w której „kościół” definiowany jest w oparciu o postrzegane potrzeby świata (np. 35), pojawiają się również takie stwierdzenia: „Bóg jest obecny i aktywny w każdym miejscu – w kulturze, w świeckim społeczeństwie, w twórczym procesie, w stworzeniu (...) nie można podzielić życia na to, co święte i świeckie” (171). Niestety wydaje się, że Bean nawet nie zastanawia się nad tym, czy współczesny trend do porzucania kościoła nie powinien być raczej poddany krytyce z perspektywy teologii i Pisma Świętego, nie zaś decydować o naszym rozumieniu tejże teologii i Pisma.

Fakt, iż dla Bean trendy kulturowe pełnią rolę teologicznych autorytetów, może tłumaczyć, dlaczego niektóre argumenty na rzecz wycofania się z życia kościoła zdają się świadczyć raczej o przywiązaniu do wygody (typowej dla mieszkańców przedmieść zachodnich

społeczeństw). W pewnym miejscu autorka zauważa: „Wysiłek, jaki zagonieni i przemoczeni ludzie muszą włożyć, aby wziąć udział w półtoragodzinnym nabożeństwie lub zaangażować się w kościelne programy i wydarzenia, czasami jest po prostu zbyt wielki. Nierzadko zostanie w domu w niedzielny poranek wy-

*W wielu miejscach na świecie wierzący ryzykują życiem, aby razem oddawać Bogu chwałę.*

daje się najlepszym sposobem, aby zachować zdrowe zmysły” (57). We wcześniejszych wiekach historii chrześcijaństwa i również obecnie w wielu miejscach na świecie wierzący ryzykują życiem, aby razem oddawać chwałę Bogu. Nakazuje nam to List do Hebrajczyków 10:25, mówiąc, że „nieopuszczanie wspólnych zgromadzeń” w czasie prześladowań jest nieodłącznym elementem trwania w wierze.

Ze wstydem i smutkiem rozważam, co chrześcijanie spoza kręgu współczesnej kultury zachodniej – którzy przemierzają pieszko dziesiątki kilometrów, aby spotkać się ze swoim kościołem, lub uczestniczą w 10-godzinnych „podziemnych” nabożeństwach – pomyśleliby o tym, że spędzenie 90 minut na wygodnej ławce w klimatyzowanej kaplicy jest zbyt wielkim wysiłkiem.

## Kochać Jezusa to znaczy kochać Kościół

Kościół jest drogocenną oblubienicą Chrystusa, którą On karmi i pielęgnuje i za którą przelał swoją krew (Dz 20:28). Kościół jest ciałem Chrystusa na tym świecie (1 Kor 12:27), przez które On realizuje swoją misję mimo szatańskich sprzeciwów (Mt 16:18). Kościół jest „filarem i podwaliną prawdy” (1 Tm 3:15) oraz areną, na której Bóg objawia swoją mądrość przed aniołami (Ef 3:10).

Chrystus tak bardzo identyfikuje się z Kościołem, że prześladowanie Kościoła jest wystąpieniem przeciw Niemu (Dz 9:4–5). I dlatego każdy, kto kocha Chrystusa, musi również kochać Kościół. Nie oszukujmy się: jeśli odwracamy się od Kościoła, odwracamy się od Jezusa.

Książka omówiona w artykule: Kelly Bean, *How to Be a Christian Without Going to Church: The Unofficial Guide to Alternative Forms of Christian Community*. Grand Rapids, MI: Baker, 2014.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.

<https://www.thegospelcoalition.org/article/how-to-be-a-christian-without-going-to-church>

Dr **Gavin Ortlund** jest pastorem pomocniczym w Sierra Madre Congregational Church. Razem z żoną, Esther, mieszkają w Sierra Madre, w stanie Kalifornia, wychowując syna i córkę. Gavin prowadzi blog Soliloquium, pod adresem [gavinortlund.com](http://gavinortlund.com).

# KIEDY PASTOR *nie powinien* PRZYJĄĆ ŚLUBOWANIA



• BRIAN CROFT



**C**zy pastor powinien poprowadzić ślub dwojga niewierzących? A co z parami, w których tylko jedna osoba jest wierząca? Czy istnieją okoliczności, w których pastor nie powinien uczestniczyć w zaślubinach pary wierzących?

Oto pytania, które często są mi zadawane przez innych pastorów. Co sprawia, że akceptacja ślubu w danej sytuacji jest słuszną decyzją? Kiedy pastor powinien zaoponować?

Doskonale zdaję sobie sprawę, że w środowisku chrześcijańskim można napotkać różne odpowiedzi na każde z powyższych pytań. Dyskusje na temat słuszności błogosławienia ślubów bywają żywiołowe i zaciekle. Co więcej, zeszlóroczny wyrok Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych dopuszczający małżeństwa homoseksualne na terenie całego kraju nadaje tej sprawie nowy, głębszy wymiar.

Uznając jednak za oczywiste, że małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny, postaram się przedstawić ograniczenia, jakie widzę w trzech najczęściej spotykanych sytuacjach.

## **Chrześcijanin biorący ślub z osobą niewierzącą**

Większość wierzących, ze mną włącznie, zgadza się, że Pismo Święte w sposób stanowczy odradza ślubów wierzących z niewierzącymi (1 Kor 7:39; 2 Kor 6:14–18). Wobec tego nierozważnym posunięciem ze strony pastora byłoby poprowadzenie takiego ślubu. Mimo że wielu z nas doskonale zna histo-

rie niewierzących współmałżonków, którzy w końcu zdecydowali się oddać swoje życie Bogu, nigdy nie zachęcałbym nikogo do dobrowolnego związania się z osobą niewierzącą, a co za tym idzie, nie zalecałbym żadnemu pastrowi udziału w ślubie takiej pary.

Jeżeli natomiast sprawujesz duszpasterską opiekę nad osobą wierzącą, której współmałżonek nie jest chrześcijaninem, adekwatne może okazać się zalecenie z 1 Listu Piotra 3:1–6. Chrześcijanka, która zdecydowała się dochować wierności swojemu niewierzącemu mężowi, jest potężnym świadectwem działania Chrystusa w jej życiu. Mimo to nie zachęcałbym żadnej kobiety do dobrowolnego postawienia się w takiej sytuacji. Małżeństwo, nawet między osobami wierzącymi, samo w sobie jest dostatecznie trudnym zadaniem.

## **Ślub dwojga wierzących**

Wymarzonym scenariuszem każdego pastora jest poprowadzenie ślubu dwóch wierzących osób, szczególnie takich, które są mu dobrze znane. Może on wówczas służyć duszpasterską poradą zarówno przed ślubem, jak i przez pierwsze lata małżeństwa. Nieco większa rozważa i ostrożność może okazać się niezbędna, jeżeli o ślub ubiega się dwoje wierzących ludzi, którzy nie stali się jeszcze częścią lokalnej społeczności i nie są dobrze znani pastorowi, który ma poświadczyć i pobłogosławić ich przysięgę małżeńską.

Niezależnie od tego, który z powyższych scenariuszy ma miejsce, jeśli prowadzisz ślub dwojga chrześcijan, uroczystość powinna mieć charakter dziękczynnego nabożeństwa, podczas którego głoszona jest ewangelia. Powinieneś poznać młodą parę na tyle, aby móc otwarcie udzielać jej wskazówek i zachęcać ją do rozwijania więzi naśladowanej miłości Chrystusa do Jego oblubienicy – Kościoła (Ef 5:22–33), a także do podchodzenia do siebie nawzajem z należyтым zrozumieniem, gdy doświadczają jakichś trudności, co prędzej czy później na pewno nastąpi (1 P 3:1–7).

Jeżeli jednak para wierzących ludzi żyje w jawnym, trwałym i nieodpokutowanym grzechu (takim jak wspólne mieszkanie lub życie w fizycznej relacji intymnej), powinieneś zrezygnować z udziału w jej ślubie, zakładając, że nieroztropnym byłoby stawiać parę trwającą w nieodpokutowanym grzechu za wzór chrześcijańskiego życia.

### Ślub dwojga niewierzących

Kwestia słuszności akceptacji takiego ślubu wzbudza liczne kontrowersje. Ci, którzy dopuszczają możliwość błogosławienia przysięgi małżeńskiej dwojga niewierzących ludzi przez chrześcijańskiego duchownego, doszukują się biblijnego upoważnienia do udzielania takich ślubów w drugim rozdziale Księgi Rodzaju, gdzie małżeństwo przedstawione jest jako powszechny dar dla ludzi, przez który Bóg, podobnie jak Jego doskonałe dzieło, może zostać wywyższony, nawet jeśli więź między małżonkami nie odzwierciedla odkupienia w Jezusie Chrystusie (Ef 5:22–33).

Ostatecznie każdy pastor powinien kierować się w tej sprawie swoim własnym sumieniem.

Jeśli twoje sumienie pozwala ci pobłogosławić ślub dwojga niewierzących, zadбай o to, aby uroczystość nie miała charakteru uwielbiającego nabożeństwa. Ceremonia powinna być prosta i umożliwiać związanie się ze sobą dwójki ludzi przysięgą małżeńską w obecności świadków. Naturalnie może być to świetna okazja do głoszenia ewangelii, jednak kwestię tę powinieneś omówić z młodą parą, zanim zdecydujesz się udzielić jej ślubu.

### Trzy proste wskazówki

Pamiętaj, że nigdy nie powinieneś czuć się zmuszony do poprowadzenia żadnego ślubu, niezależnie od tego, jak dużą presję nakłada na ciebie

rodzina czy członkowie zboru. Jeśli odczuwasz wątpliwości, czy powinieneś uczestniczyć w zaślubinach jakiejś pary, oto trzy wskazówki, które pomogą ci pozostać otwartym na Bożą wolę.

### Słuchaj swojego sumienia

Duch Święty silnie oddziałuje na nasze sumienie. Nie powinniśmy więc ignorować Jego głosu. Sumienie jest szczególnie ważne, gdy rozważamy kwestie, wobec których Biblia nie zajmuje jasnego i jednoznacznego stanowiska. Nie obawiaj się zatem wsłuchać w swoje sumienie.

### Daj się prowadzić Biblii

Twoje przekonanie co do słuszności poprowadzenia ślubu powinno być wprost proporcjonalne do stanowczości, jaką prezentuje Biblia w odniesieniu do danej kwestii. Nie powinniśmy krzyczeć w sprawach, w których Pismo milczy. Powtarzając za Timem Kellerem – „Powinniśmy być zanurzeni w prawdzie i w Słowie Bożym tak bardzo, że będziemy w stanie podjąć roztropne decyzje nawet w sytuacjach, o których Biblia nie mówi wprost”.

Ta prosta reguła może okazać się pomocna przy podejmowaniu trudnych decyzji związanych z aprobowaniem ślubów.

### Zasięgnij porady u innych pastorów

W swojej posłudze powinniśmy, tak często, jak to możliwe, korzystać z doświadczenia starszych pastorów i uczyć się na ich błędach. Niekiedy konsekwencje udzielenia ślubu pozostają niewidoczne przez długie lata, a nawet dekady. Posłuchaj głosów doświadczonych osób, które błogosławiły przysięgę małżeńską wielu par i które mogły obserwować ich dalsze, mniej lub bardziej pomyślne losy. Ich doświadczenie pomoże ci uniknąć powielania podobnych błędów.

Gdy stykasz się z jakąś nietypową sytuacją, to niezależnie od tego, co postanowisz, nie podejmuj decyzji samodzielnie. Zaangażuj innych. Zapytaj o radę tych, którzy w przeszłości mieli dylematy podobne do tych, które teraz sam napotykasz.

Każdy pastor natrafi w trakcie swojej posługi na trudny i wyjątkowy dylemat związany z poprowadzeniem lub niepoprowadzeniem ślubu. Niech Bóg pozwoli nam podejść do tego problemu roztropnie, z duszpasterską wrażliwością i biblijnym ugruntowaniem.

**Brian Croft** jest pastorem kościoła Auburndale Baptist Church w Louisville, w stanie Kentucky. Jest autorem kilkunastu książek i prowadzi blog pt. *Practical Shepherding*.

Tłumaczenie: Maciej Jankowski

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.

<https://www.thegospelcoalition.org/article/when-should-pastor-say-no-to-wedding>



• GAVIN ORTLUND

# Pięć sposobów na pogłębienie twoich kazań

**B**óg pobłogosławił mnie ostatnio możliwością częstszego mówienia kazań. Kocham głoszenie Słowa, a w Covenant Seminary zdobyłem dobre przygotowanie z homiletyki. Lecz im więcej uczę się o głoszeniu Słowa, tym bardziej uświadamiam sobie, jak wiele jeszcze mi brakuje. Nauczanie wydaje się być olbrzymią górą, której szczyt skrywają chmury; im wyżej się wspinam, tym bardziej oddala się szczyt.

Myślę, że każdy kaznodzieja, choć trochę świadomy powagi i wielkości swego zadania, dobrze zna to uczucie. Martyn Lloyd-Jones powiedział, że „każdy człowiek, który ma pojęcie, czym jest głoszenie, niechybnie odczuje, że nigdy nie głosił”. Można do tego dodać świadectwo Charlesa Spurgeon: „Każdy dobry kaznodzieja, gdy skończy głosić, jest bliski łez na myśl o tym, jak ułomne było kazanie, które właśnie wygłosił”.

Mimo to, niedziela po niedzieli, głosimy Słowo. I nawet niewielka regularna praktyka może pomóc nam wyrobić sobie pewne pojęcie o tym, co działa, a co nie. Jeśli również jesteś kaznodzieją, wspinającym się gdzieś obok mnie na tę stromą górę, mam nadzieję, że te pięć refleksji o tym, czego sam się uczę, okaże się pomocne również tobie.

## 1. Mnóż, łącz i przeplataj ilustracje w kazaniu

Kiedyś myślałem, że głównym celem ilustracji jest wyjaśnienie czegoś w obrazowy sposób i że naj-

lepiej nadaje się do tego jakaś opowieść. Lecz dzięki temu, czego nauczyłem się w Covenant Seminary, i dzięki doskonałym zaleceniom Bryana Chapel-la dla kaznodziejów zacząłem postrzegać ilustrację przede wszystkim jako sposób poruszania emocji i woli – a jest wiele różnych sposobów, aby tego dokonać. Jednym z nich jest obraz słowny. Niedawno próbowałem zobrazować to, że ludzie nie mogą ujrzeć Bożego oblicza i przeżyć, więc zapożyczyłem sformułowanie z książki C.S. Lewisa pt. *Póki mamy twarze* i porównałem to do komara wlatującego w strumienie wodospadu Niagara. I tak zdanie rozrosło się z „nie możemy zobaczyć Bożego oblicza i przeżyć” do „nie możemy zobaczyć Bożego oblicza i przeżyć, tak jak nie może przeżyć komar, który wleci w strumienie wodospadu Niagara”.

I choć to wydłużyło kazanie o 12 słów i około 3,5 sekundy, zapewne przydało mu intelektualnej jasności i emocjonalnej siły, nieproporcjonalnie więcej niż długości.

Doszło do tego, że wręcz nie potrafię wyjaśnić niczego bez ilustracji. Niemal każdą prawdę, którą chcę wyrazić w formie twierdzenia, staram się zobrazować jakimś konkretnym przykładem. Nie jest to „rozwadnianie” kazania, jak uważają niektórzy, a przynajmniej nie większe niż w przypadku Jezusa, który „rozwadniał” swoje kazania z pomocą przypowieści (Mk 4:34). Ponieważ ludzki umysł skłania się ku temu, co konkretne, w ten sposób wzmacniamy, a nie umniejszamy prawdę

Pisma przed słuchaczami, przekładając ją na konkretne i zrozumiałe sytuacje z codziennego życia.

Oprócz typowych narracyjnych ilustracji wypracowałem dwie inne metody ilustrowania kazań. Po pierwsze, łączę ilustracje w wiązki. Czasami używam pięciu lub sześciu obrazów słownych z rzędu. (Martin Luther King Jr. robił to w swoich przemówieniach – i nie jest to monotonne, a wręcz wzmacnia sens wypowiedzi). Po drugie, przeplatam ilustracje przez całe kazanie. Często wracam do ilustracji, którymi rozpoczynałem, po tym, jak wyjaśniłem już tekst, który nimi ilustrowałem; jeszcze raz wiążę ilustrację z tekstem. To utrwała skojarzenia i zwiększa jasność przekazu. Zbyt często bowiem ludzie pamiętają ilustracje, a zapominają o tym, co one miały ilustrować.

Nauczyłem się także szukać ilustracji w różnych miejscach: filmach, historii, literaturze, aktualnych wydarzeniach, własnym życiu itd. Przekonałem się, że najsłabszą częścią mojej biblioteki jest literatura piękna. Mam mnóstwo książek teologicznych, ale niewiele powieści, z których mógłbym czerpać ilustracje. W przyszłości zamierzam czytać więcej literatury pięknej – Szekspira, mitów greckich, książek dla dzieci czy sztuk Alberta Camusa, cokolwiek mnie zainteresuje i wzbogaci – w dużej mierze po to, aby zwiększyć moją zdolność do komunikowania Słowa Bożego. Zrozumiałem, że aby być dobrym kaznodzieją, trzeba być nie tylko oddanym studentem Pisma Świętego, ale także odczytanym i uważnym obserwatorem życia.

## 2. W wyjaśnianiu tekstu głębia jest ważniejsza niż szerokość

Wiele cech odróżnia kazanie od wykładu lub komentarza, a jedną z nich – wciąż się tego uczę – jest to, że kazanie nie musi, a wręcz nie może być wyczerpujące. Po prostu niemożliwe jest, by powiedzieć wszystko o danym fragmencie – i bynajmniej wcale nie o to chodzi.

Coraz częściej przekonuję się, że gdy wyjaśniam w kazaniu jakiś tekst, jasne wyrażenie głównej myśli jest daleko ważniejsze niż szczegółowe omówienie całego fragmentu. Na przykład, gdy głoszę z Psalmu 90, kazanie powinno dotyczyć znikomości człowieka przed Bogiem oraz konsekwencji tej prawdy w naszym życiu, w odniesieniu do całej ewangelii. Poboczne aspekty tekstu poruszam jedynie na tyle, na ile odnoszą się do głównego wątku psalmu. W wykładzie mógłbym przedstawić je bardziej szczegółowo, ale w 35-minutowym kazaniu jest to po prostu niemożliwe. Tu trzeba przez cały czas podkreślać główną myśl.

To znaczy, że przygotowanie kazania jest diametralnie innym zadaniem intelektualnym niż przykład moje studia doktoranckie. Podczas studiów skupiałem uwagę na szczegółowych aspektach tekstu, szukając luk w literaturze przedmiotu i próbując wnieść unikalny wkład w jego rozwój. To świat zupełnie inny od przygotowania kazania. Przygotowanie kazania polega na znalezieniu sposobu na to, aby jak najlepiej wyrazić i uwypuklić główne myśli tekstu biblijnego dla określonej grupy słuchaczy – nie chodzi o odkrycie czegoś nowego, lecz o przedstawienie odwiecznych, prostych i zwyczajnych prawd w świeży, angażujący, osadzony w kontekście i skupiony na ewangelii sposób.

Przygotowując kazania, nadal czytam komentarze i studiuje tekst w języku oryginalnym – ale poświęcam na to mniej czasu niż na modlitwę i rozmyślanie nad zastosowaniem, a w treści kazania staram się ukryć te studia, o ile to tylko możliwe. Ludzie siedzący w ławkach nie potrzebują wysłuchiwać szczegółowego komentarza ani popadać w zachwyt nad erudycją kaznodziei. Potrzebują jasnego i łatwego do zastosowania wyjaśnienia tekstu i powinni być zachwyceni mocą i jasnością Pisma Świętego.

## 3. Rady dotyczące zastosowania powinny wynikać z doświadczeń zdobytych w pracy duszpasterskiej

Nikt nie może być dobrym kaznodzieją, dopóki nie zanurzy się głęboko w życie ludzi, którym służy. Pastor, który zaniedbuje poradnictwo duszpasterskie, osobiste uczniostwo czy wizyty w szpitalach, w konsekwencji będzie również zawodził za kazalnica. Może być wspaniałym mówcą i egzegetą, ale nie będzie potrafił dobrze odnieść prawdy Słowa do życia konkretnych osób, do których się zwraca.

Każde kazanie powinno być dostosowane do ludzi, którzy go słuchają. Dwa kazania z dokładnie tego samego tekstu, ale wygłoszone w dwóch różnych kościołach, mogą okazać się całkowicie odmienne. To nie jest relatywizm, to rzeczywistość przemawiania do określonych osób, a miłość wymaga tego, aby mówić do nich tak, aby to było im pomocne.

Dlatego nie wystarczy jasno przedstawiać prawdy. Musimy odnieść tę prawdę do zmagani codziennego życia – kwestii najbardziej zajmujących albo nękających ludzi, których mamy przed sobą. I aby zrobić to dobrze, potrzebujemy nie tylko odwagi i mądrości, ale również wystarczająco głębokich relacji, by wiedzieć, jakie są to kwestie.

Przekonałem się, że gdy „wchodzę w to” – odnosząc prawdę Słowa Bożego do najbardziej palących spraw, których inni obawiają się poruszać – rzadko tego żałuję. Ludzie tego pragną. Oczekują tego. Jeśli w kościele problemem jest plotkowanie, mówmy o tym w oparciu o głoszony tekst. Jeśli w kościele małżeństwa przeżywają problemy, mówmy o tym w oparciu o tekst. Wchodźmy w to. Nie unikajmy mówienia o życiowych sprawach. Jeśli trzeba, bądźmy niczym piorunochron. Nie stajemy tam po to, by być miłym; mamy rozpaść ogień i pozwolić, aby płonął. Lecz aby móc poruszać palące kwestie, musimy najpierw wiedzieć, jakie one są.

Czasami różnica między nudnym a pasjonującym kazaniem jest bardzo prosta. Zawiera się w pytaniu: jak dobrze znasz ludzi, do których mówisz?

#### 4. Niech treść kazania decyduje o jego strukturze

Niektórzy z przekonaniem występują przeciw kazaniom dwupunktowym, trzypunktowym lub wykorzystującym aliterację. Istnieją pewne wymuszone i schematyczne struktury kazania i jeśli ktoś stosuje co tydzień taką samą strukturę, może to bardziej przeszkadzać niż pomagać. Powinniśmy jednak być otwarci na wszystko, co może pomóc ludziom w słuchaniu kazania i zwiększyć jasność przekazu. Oczywiście nie musimy mieć dwóch lub trzech punktów. Musimy jednak zadbać o to, aby treść kazania była tak zrozumiała, jak to możliwe.

W architekturze obowiązuje zasada, że „forma wynika z funkcji”. Kieruję się podobną zasadą, jeśli chodzi o głoszenie: „forma wynika z treści”. Uważam, że nie ma jedynej właściwej struktury, ale powinniśmy wybierać ją z rozmysłem. Nie wystarczy wyjść za kazalnica i zacząć mówić. Może tak działa twój mózg, ale większość ludzi nie słucha w ten sposób. Musimy narzucić sobie dyscyplinę dążenia do jasności i uporządkowania przekazu.

Wśród najważniejszych kwestii, które osobiście zdarza mi się zaniedbywać, są: zdania przejściowe, podpunkty, podsumowania poprzednich punktów (szczególnie w zakończeniu), ponowne odczytanie tekstu w trakcie wyjaśnienia, modlitwy.

Szczególnie łatwo jest zaniedbać zdania przejściowe. „Dobrze, a teraz punkt drugi” raczej nie wzbudzi entuzjazmu słuchaczy. Lepiej jest ukazać logiczny związek między kolejnymi punktami i powiedzieć coś w rodzaju: „Dobrze, zobaczyliśmy już (...) w punkcie pierwszym, ale musimy jeszcze omówić (...) w punkcie drugim – oto dlaczego jest to takie ważne”. Można również zbudować pewne crescendo, narastające napięcie między jednym a dru-

gim punktem. Albo nadać im postać pewnego problemu, tak aby słuchacze odczuli w pierwszym punkcie konflikt, który kolejny punkt ma rozwiązać. Lecz niemal zawsze dobrze jest mieć pewien logiczny, przemyślany porządek i sposób przechodzenia do kolejnych myśli.

Oczywiście zawsze powinniśmy być gotowi odłożyć swoją strukturę na bok – lecz to powinno być wynikiem prowadzenia Ducha Świętego, a nie konsekwencją zaniedbań w przygotowaniu kazania.

#### 5. Zawsze idź na całość

Zwiastowanie Słowa przypomina taniec, śpiew, mecz sportowy lub zaproszenie kogoś na randkę. Nie uda się, jeśli podejmiemy do tego nieśmiało, połowicznie, bez przekonania. Za każdym razem musimy pójść na całość. Musimy dać z siebie absolutnie wszystko, co najlepsze. Musimy zanurzyć się w tym całkowicie. Nauczyłem się tego na błędach. Czasami, gdy myślę, że poprzednie kazanie wypadło dobrze i mogę trochę gorzej przygotować się do kolejnego, następnej niedzieli wychodzi słabiej. Nienawidzę tego.

Najlepiej jest głosić każde kazanie tak, jakby miało być ostatnim. Każdego tygodnia, od poniedziałku rano aż do modlitwy kończącej niedzielne nabożeństwo, musimy próbować po raz kolejny wspiąć się na szczyt tej olbrzymiej góry. To jest i powinno być wyczerpujące zadanie – emocjonalnie, duchowo i psychicznie. Ale przynosi również wiele radości.

Za każdym razem, kiedy staję za kazalnica, muszę na nowo poddawać się Chrystusowi, niemal tak, jakbym dopiero stawał się człowiekiem wierzącym. Kazalnica jest świętym miejscem, świętą ziemią. Wymaga postawy poddania, zaparcia się siebie i uczynienia kroku wiary.

Wiele razy, nawet wtedy, gdy całkowicie polegam na Panu, czuję, że zawodzę. Lecz to właśnie w tych chwilach Bóg objawia swoją moc i uświadamiamy sobie – mimo iż jesteśmy tego niegodni – że stanowimy narzędzie w Jego rękach. Nic nie dorówna radości, jaką rodzi to uczucie. Jeśli Bóg pozwoli, zamierzam dążyć do tego wciąż na nowo przez resztę mojego życia.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawtusiów  
Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.  
<https://www.thegospelcoalition.org/article/5-ways-to-deepen-your-preaching>

Dr **Gavin Ortland** jest pastorem pomocniczym w Sierra Madre Congregational Church. Razem z żoną, Esther, mieszkają w Sierra Madre, w stanie Kalifornia, wychowując syna i córkę. Gavin prowadzi blog Soliloquium, pod adresem [gavinortland.com](http://gavinortland.com).



MIKA EDMONDSON

# 5 powodów, aby nie wpuszczać polityków za kazalnicę

**N**iczym wicher, razem ze swoją świtą, wpada do sali 45 minut po rozpoczęciu nabożeństwa. Kiedy pastor oddaje mu mikrofon, otwiera polityczną tyradę okraszoną religijnymi frazesami i wersetami wyrwanymi z kontekstu. Oczywiście jest zbyt skromny, by wprost poprosić o głosy zgromadzonych, prosi jedynie o ich modlitwy. I równie szybko jak przybył, znika (są jeszcze inne kościoły, które musi „odwiedzić”), zostawiając za sobą trop z wyborczych broszur i haseł.

Gdy krajowe i lokalne kampanie wyborcze przybierają na sile, wiele kościołów stanie przed wyborem, czy pozwolić politykom wystąpić w czasie niedzielnych nabożeństw. W niektórych wspólnotach to niemal nie podlega dyskusji. Uważają, że pewni politycy sprzyjają moralnym i społecznym ideałom Królestwa Bożego, dlatego też chętnie pozwalają na to, aby ci „bojownicy o kulturę” mówili im, jak zamierzają promować Królestwo poprzez działalność ustawodawczą.

Poniżej podaję pięć najczęstszych powodów, dla których kościoły decydują się pozwalać politykom przemawiać ze „świętej platformy”, i wyjaśniam, dlaczego, moim zdaniem, powody te okazują się przy bliższej analizie błędne.

## **Powód 1. Postawa aktywizmu społecznego**

Niektóre kościoły, zabiegając o własną promocję i utożsamiając się z pewnymi kwestiami społecznymi i politycznymi, zapraszają polityków, aby przemówili do zgromadzonych zza kazalnicy.

**W czym tkwi błąd?** Ta postawa sprzyja błędnemu utożsamianiu polityków i ich politycznych idei z autorytetem Słowa Bożego. „Święta platforma” kazalnicy jest święta tylko dlatego, że stanowi fizyczną przestrzeń, z której Słowo Boże jest zwiastowane ludowi Bożemu. I jedynie Słowo Boże (stosowane przez Ducha) obdarzone jest boskim autorytetem i władzą, aby prawdziwie nieść grzesznikom nowe życie, światło i świętość.

Jednak w wielu kościołach ta fizyczna przestrzeń ma rzeczywisty, mentalny i symboliczny związek z autorytetem Słowa Bożego. Jeśli ktoś w to nie wierzy, niech tylko spróbuje zachęcić przeciętnego członka kościoła, aby tak po prostu stanął za kazalnicą i zaczął przemawiać.

Mentalne skojarzenia są silniejsze, niż zdajemy sobie z tego sprawę. Na przykład atrakcyjne modelki i piwo nie mają ze sobą większego związku. Lecz producenci piwa wiedzą, że jeśli zestawią swoją markę z wizerunkiem pięknych kobiet, konsumenci sami

dokonają odpowiednich mentalnych skojarzeń. Podobnie i politycy nie muszą mówić: „Pan nakazuje, abyście głosowali na mnie lub popierali moje starania”. Wystarczy obraz, kiedy przemawiają zza kazalnicy. Zgromadzeni mogą z łatwością założyć, że skoro ta osoba rozgłasza swoje poglądy polityczne zza kazalnicy, muszą one cieszyć się Bożą aprobatą.

## Powód 2. Test „Czy jesteś po naszej stronie?”

By dowieść, że politycy dzielają ich troski, wartości i zainteresowania, niektóre kościoły zapraszają ich do udziału w nabożeństwach. Często wiąże się to ze specjalnym przywitaniem gościa, zaszczytnym miejscem, a nawet prośbą, aby przemówić do zgromadzonych zza kazalnicy. Zakładają, że skoro taki polityk może szczerze uczestniczyć w naszym nabożeństwie, to znaczy, że musi być „po naszej stronie”.

**W czym tkwi błąd?** To słyca święte nabożeństwo ku czci Pana, zmieniając je w narzędzie do weryfikacji polityków. Na cotygodniowym nabożeństwie społeczność wierzących gromadzi się, aby oddać cześć Bogu, aby adorować i wielbić naszego Króla. Zbieramy się, aby usłyszeć ewangelię, zwiastowaną przez Słowo (kazania ekspozycyjne) i zobrazowaną przez sakramenty (Wieczere Pańską i chrzest). Prosimy naszego Ojca w niebie o łaskę, aby wieść życie, które przyniesie chwałę Jego imieniu. Dlatego nasza uwaga powinna być skupiona na Chrystusie, a nie na kandydujących politykach. Nie możemy pozwolić sobie na słykanie wspólnego nabożeństwa, obracając je w narzędzie politycznej weryfikacji.

## Powód 3. Publiczne obwieszczenia

Niektóre kościoły uważają, że kazalnica jest dobrym miejscem, aby pomóc zgromadzonym lepiej zrozumieć ważne kwestie społeczno-polityczne i decyzje, które podejmują przy urnach wyborczych. Chcą w ten sposób lepiej przygotować członków kościoła do właściwego korzystania z praw obywatelskich.

**W czym tkwi błąd?** Mimo dobrych intencji, to również zaciemnia cel nabożeństw. Słuszne jest zachęcać świętych do bycia dobrymi obywatelami, co jest jedną z implikacji ewangelii (Rz 12:17–18; 13:1–7; 1 P 2:13–17). Nie powinniśmy jednak w tym celu obracać wspólnego zgromadzenia w przedstawienie polityczne. Należy dbać o to, aby „pierwsze rzeczy były na pierwszym miejscu”, skupiając uwagę wyłącznie na Chrystusie i Jego ewangelii (Ef 4:13). Święci nie gromadzą się w niedzielę po to, aby poznawać kandydujących polityków, zbierają się po to, aby poznawać Jezusa Chrystusa. Jeśli pozwolimy, aby nasze nabożeństwa przerodziły się

w wiece wyborcze, będziemy w ten sposób komunikować, że nasza jedność opiera się bardziej na wspólnym obywatelstwie niż na wspólnym Panu i wspólnej wierze (Ef 4:5–6:13).

Już nawet sposób, w jaki kościół eksponuje pewne kwestie moralne kosztem innych, może być milczącym poparciem, wyraźnie pokazując, czy dana wspólnota jest politycznie „konserwatywna” czy „progresywna”. Czy w naszych kościołach słowa „świętość życia” odnoszą się zawsze i wyłącznie do kwestii aborcji na żądanie? Czy może słowa „świętość życia” zawsze i wyłącznie odnoszą się do brutalności policji i masowych aresztowań? Wystrzegajmy się sytuacji, w których moralne przesłanie kościoła zawsze pokrywa się z moralnymi hasłami partii politycznych i nigdy nie konfrontuje ich z przełomowymi, wstrząsającymi wręcz twierdzeniami ewangelii.

Ten błąd nie tylko zagraża jedności, o którą Chrystus modlił się w siedemnastym rozdziale Ewangelii Jana, ale także stawia kościół w położeniu, w którym można manipulować nim niczym politycznym pionkiem. Czy zagorzały konserwatywny republikanin czułby się wygodnie w kościele, który publicznie poparł Hilary Clinton w ostatnich wyborach prezydenckich? I odwrotnie, czy demokrat lub zwolennik kandydatów niezależnych czułby się wygodnie w kościele, który podczas tych samych wyborów poparł Donalda Trumpa? W większości przypadków zapewne nie.

Jedną z cudownych cech ewangelii jest to, że przełamuje ona podziały społeczne, polityczne i ekonomiczne, gromadząc razem ludzi, którzy w innym przypadku nie mieliby ze sobą nic wspólnego (Ef 2:14–16). Kiedy kościół lub jego pastor – występując w roli pełnomocnika kościoła – popiera danego kandydata lub partię polityczną, może w ten sposób wykroczyć przeciw temu jednoczącemu wymiarowi ewangelii.

## Powód 4. Quid pro quo (Coś za coś)

Niektórzy pastory wręcz oferują politykom możliwość wystąpienia w kościele w formie osobistej lub politycznej przysługi. Trudno uwierzyć, że to się dzieje, ale niestety taka jest prawda. Zbyt często prywatne rozmowy między pastorami i lokalnymi politykami okazują się ustalaniem wzajemnych korzyści: „Kongresmenie, może pan przemówić do zboru i rozdać swoje materiały wyborcze, jeśli po wygranych wyborach pomoże nam pan zdobyć tę działkę lub kontrakt”.





**W czym tkwi błąd?** Nie ma chyba potrzeby, aby rozwijać tę kwestię. Większość ludzi doskonale rozumie, że „sprzedawanie” kazalnicy temu, kto zaoferuje najwięcej, jest obrzydliwym nadużyciem autorytetu pastora i kościoła.

### **Powód 5. Kryzys tożsamości na linii pastor-polityk**

Kazania niektórych pastorów tak bardzo przypominają polityczne wystąpienia, że członkowie wspólnoty nie wiedzą, kiedy przestaje on być działaczem społecznym, a zaczyna być pastorem. Takie kościoły nie widzą nic złego w tym, iż polityk przemawia zza kazalnicy, gdyż nawykli już do jednego polityka, który pod przebraniem duchownego zwraca się do nich każdej niedzieli.

**W czym tkwi błąd?** W pomieszaniu autorytetu pastora i autorytetu ewangelii. Ów kryzys tożsamości na linii pastor-polityk jest obecnie częstym zjawiskiem.

Istnieją wyraźne granice między rolą pastora i rolą polityka, działacza społecznego czy lokalnego aktywisty. Mimo to niektórzy decydują się te granice zacierać, traktując służbę pastorską jako doskonałą odskocznnię do kariery politycznej, działalności społecznej lub aktywizacji lokalnej społeczności. Po prostu wykorzystują uprzywilejowaną pozycję pastora, aby realizować cele społeczne, polityczne lub ekonomiczne skrywane pod otoczką religijnej symboliki i słownictwa. Szczerze mówiąc, niektórzy powinni z modlitwą rozważyć przerwanie edukacji w seminarium i skupić się raczej na zdobyciu wykształcenia w dziedzinie nauk politycznych, prawa lub socjologii. W takim wyborze nie ma absolutnie nic złego! To zasadne i potrzebne obszary działalności. Jednak służba pastora wyraźnie się od nich różni.

Pastor powołany jest do tego, aby poprzez wierną i oddaną służbę duszpasterską karmić i prowadzić trzodę Bożą nabytą krwią Chrystusa, strzec jej i troszczyć się o nią. Pastorzy nie mogą „wplątywać” się w sprawy, które nie są bezpośrednio związane z ewangelią lub są pomijane w Piśmie Świętym (2 Tm 2:4).

Pastorzy nie mają roli ekspertów w dziedzinie ekonomii, nauk politycznych, psychologii ani socjologii. Są powołani do tego, aby być ekspertami w wykładaniu Słowa Bożego przed wiernymi kościoła i wskazywaniu jego zastosowania. Ponieważ Chrystus wzywa nas do całkowitego poddania, ewangelia wpływa na każdą dziedzinę życia, także w wymiarze społeczno-politycznym. Mimo to jako pastory musimy zachować wstrzeźliwość w deklaracjach, jak konkretnie jasne i moralne zasady Pisma Świętego powinny przekładać się na treść ustaw uchwalanych w zachodnich demokracjach XXI wieku. Choć często oczywiste jest, którą zasadę moralną pochwała Bóg, niemal nigdy nie jest równie oczywiste, które rozwiązanie ustawodawcze (lub która partia lub polityk) cieszy się Jego aprobatą.

### **Pierwsze rzeczy na pierwszym miejscu**

Musimy także dokonać jasnego rozróżnienia między ewangelią a jej społecznymi i politycznymi skutkami. Choć zbawienie od kary, mocy i obecności grzechu ma bardzo realne i żywotne konsekwencje społeczne, ewangelia nie jest z nim tożsama. Niemniej ta wspaniała Dobra Nowina w fundamentalny sposób przekształca każdą dziedzinę naszego życia, w tym i naszą politykę.

Powinniśmy być wdzięczni Bogu za inspirowaną ewangelią działalność społeczną ludzi wierzących w historii, szczególnie za ruch praw obywatelskich w latach sześćdziesiątych XX wieku. Musimy zachować jednak priorytety we właściwym porządku. Jeśli usuniemy samą ewangelię z najwyższego miejsca pośród spraw, o których mówimy zza kazalnicy, i zastąpimy ją inspirowanymi ewangelią poglądami politycznymi lub działalnością społeczną, ryzykujemy, że stracimy wszystko. W końcu to właśnie ewangelia – a nie urna wyborcza – jest „mocą Bożą ku zbawieniu” każdego, kto wierzy (Rz 1:16).

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów  
Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.  
<https://www.thegospelcoalition.org/article/5-reasons-to-keep-politicians-out-of-your-pulpit>

**Mika Edmondson** jest pastorem kościoła New City Fellowship w południowo-wschodniej części Grand Rapids, MI. Posiada tytuł doktora teologii systematycznej nadany przez Calvin Seminary, gdzie złożył pracę doktorską poświęconą teologii cierpienia wg Martina Luthera Kinga.

# SIOSTRO, JEZUS NIE JEST TWOIM KIBICEM



MELISSA KRUGER

ostatnimi czasy na spotkaniach dla kobiet, w popularnych książkach i na blogach możemy obserwować pewien narastający trend. W kazaniach a także na konferencjach dla kobiet, które zachęcają do służby, często przywoływane są słowa Jezusa. Możemy jednak odnieść wrażenie, że przywołujemy jedynie te wypowiedzi Jezusa, które mówią o zachęcie, wsparciu i zbudowaniu. Lubimy słyszeć Jezusa (i innych ludzi) mówiącego nam: *Jesteś fantastyczna! Masz to coś, dziewczyno! Bądź sobą! Dasz radę!*

To prawda, że Jezus dodaje nam otuchy. Oferuje słowa wsparcia dla umęczonych i słowa pociechy dla cierpiących. W świecie, w którym tak często czujemy, że czegoś nam brakuje, codziennie potrzebujemy Jego zachęty. Jednakże skupiając się jedynie na tej części przesłania Jezusa, sprowadzamy Go do roli duchowego kibica. W rezultacie do podobnej roli sprowadzamy też siebie nawzajem. Oferujemy sobie słowa zachęty, a nie napomnienia, słowa przebaczenia, a nie pokuty. Słusznie celebруем łaskę, zapominamy jednak o opłakiwaniu naszych grzechów.

Czyniąc tak, pozbawiamy się życiodajnej relacji z Jezusem i innymi ludźmi. To właśnie te siostry, które potrafią wskazać grzech w moim życiu i poruszyć ze mną trudne tematy, są tymi, którym ufam najbardziej. To właśnie do nich wciąż wracam po pomoc i mądrość, właśnie dlatego, że zdają sobie one sprawę, iż nadal nie jestem taka, jaka powinnam być.

Jezus przemawia do nas na różne sposoby – naucza, nakazuje, gani, wzywa i nawołuje. Gdy sprowadzimy Go do roli entuzjastycznego kibica, który dopinguje nam z trybun, zatracimy wiernego przyjaciela, którego tak bardzo potrzebujemy. Jeśli słyszysz od swoich sióstr głównie „Jesteś świetna!”, zachęcam cię, abyś wróciła do Bożego Słowa, przez które Jezus tak różnorodnie przemawia.

## Jezus naucza: „Ja jestem”

Czytając Ewangelie, nietrudno jest zauważyć, że Jezus mówi, iż istnieje jedna, nadrzędna osoba, o której powinniśmy wiedzieć: On sam. Na wiele różnych sposobów opisuje więc, kim jest: *Ja jestem chlebem życia. Ja jestem światłością świata. Ja jestem drzwiami. Ja jestem dobrym pasterzem. Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Ja jestem drogą, prawdą, życiem. Ja jestem prawdziwym krzewem winnym. Jestem, który jestem.*

Niektórym osobom na widok tej listy może przyjść na myśl obraz egocentrycznego człowieka, który sprowadza każdą rozmowę na swój temat. Jednakże Jezus naucza nas o sobie, ponieważ wie, że zrozumienie Jego osoby jest nam niezwykle potrzebne.

Jeśli jakaś książka, grupa biblijna czy konferencja skupia się na twojej osobie, a nie osobie Jezusa, nadszedł najwyższy czas na zakupienie nowej książki lub znalezienie nowej grupy. Musimy coraz więcej wiedzieć o Jezusie, ponieważ to w Nim znajdziemy wszystko, czego nam brak.

## Jezus nakazuje: „Przestrzegaj moich słów”

Jezus chce, abyśmy podporządkowywali się Bogu we wszystkim, co robimy i mówimy. Podczas gdy faryzeusze starali się obniżyć poprzeczkę posłuszeństwa tak, aby łatwiej mogli ją pokonać, Jezus nawołuje do prawdziwego podporządkowania – nie tylko słowem i czynem, ale także pragnieniem i uczuciem. On pragnie całego naszego życia, nawołuje więc do przestrzegania przykazań: „To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (J 15:11).

Jezus chce naszego posłuszeństwa, jednak nie z poczucia obowiązku czy dla samego poświęcenia (choć często możemy tak się czuć). Jezus chce, abyśmy byli posłuszni, ponieważ wie, że Boże Słowo ujawnia nam Bożą dobroć. Podążanie za Jego nakazami nie zawsze jest przyjemne, ale prowadzi do życia przepełnionego szczęściem.

## Jezus napomina: „Uciekaj od grzechu”

Jezus nie spogląda na nasz grzech, mówiąc: „Nie ma problemu, rób to, co czyni cię szczęśliwą”. Mówi raczej: „Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie, albowiem będzie pożytecznie dla ciebie, że zginie jeden z członków twoich, niż żeby całe ciało twoje miało pójść do piekła” (Mt 5:29).

Jezus pokazuje nam swój stosunek do grzechu w niezwykle przejrzysty sposób: nienawidzi go. Zdaje sobie sprawę, że wpływa on destruktywnie na nasze dusze. Wie, że grzech nigdy nie zaspokaja, lecz zawsze niszczy. Właśnie dlatego, że nas kocha, pragnie, abyśmy uciekali od grzechu i zachęcał innych, by czynili podobnie (Mt 18:15–17). Gdy nauczyciele lub księgi zalecają grzeszne zachowania jako źródło wewnętrznego spełnienia, Jezus stanowczo sprzeciwia się i ostrzega przed nimi (Łk 17:1–3).

## Jezus nakazuje: „Weź swój krzyż”

Służący nie jest większy od swojego mistrza. Jezus szedł drogą, niosąc swój krzyż, i oczekuje, że i my postąpimy podobnie: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną” (Mt 16:24). Jeśli nasze chrześcijaństwo jest pozbawione krzyża i wyparcia się własnego życia, powinniśmy zastanowić się, czy podążamy za prawdziwym Jezusem. Elizabeth Elliot napisała: „Jeśli chcesz być naśladowcą Ukrzyżowanego, samemu będziesz musiał, prędzej czy później, zmierzyć się z krzyżem. A krzyż zawsze wiąże się ze stratą”.

Gdy nasze książki i nasi nauczyciele mówią więcej o upiększaniu naszego życia niż o jego poświę-

ceniu, zatracamy cudowną naturę chrześcijańskiego życia. Jeśli boimy się wezwać innych na wąską drogę – drogę życia pełnego poświęceń – może to oznaczać, że wciąż pokładamy swoje nadzieje w tym świecie. Jednak gdy będziemy żyć nadzieją Nieba, pocujemy się wolni już na Ziemi i – ku naszemu zaskoczeniu – upiększymy swoje życie właśnie poprzez jego poświęcenie.

## Jezus nawołuje: „Idź na cały świat”

Jezus ma wspaniały plan i cel dla twojego życia. Jesteś jego częścią, ale nie chodzi w nim głównie o ciebie. Chodzi w nim o Niego – Jego Królestwo, Jego wolę i Jego chwałę.

Pamiętaj, siostrzo, że na całym świecie nie ma lepszego celu. Jezus chce, abyś zabrała Dobrą Nowinę, dokądkolwiek cię pośle. Pragnie, byś siała ziarno, aby następnie uczestniczyć w zbiorach (Mt 28:19–20). Aby tak czynić, potrzebujemy wszystkich Jego słów, także tych niemiłych dla naszych uszu, aby wzmocnić nasze świadectwo. Rozcieńczanie nauk Jezusa, aby uczynić je bardziej przystępnymi, przynosi skutek odwrotny do zamierzonego – przesłania ich bogactwo i staje się jedynie marną imitacją.

## Jezus zbawia: „Usłysz Dobrą Nowinę”

To właśnie dlatego, że *nie* jesteśmy w porządku i *nie* możemy zrobić pewnych rzeczy, tak rozpaczliwie potrzebujemy Zbawiciela. Jezus nie tylko obiecuje nam Niebo. On obiecuje nam zmianę naszego życia już dziś. On ożywia to, co umarłe. On daje nowe życie. On wzywa nas. On odkupuje nas. On przygarnia nas. On wskrzesza nas. Nie służymy już samej sobie, jesteśmy uwolnione, aby żyć dla Niego. Wiadomość, którą mamy do przekazania, to coś więcej niż tylko: „Ty jesteś w porządku, ja też jestem w porządku”.

Siostrzo, namawiam cię: oprzyj się na Jezusie, a nie na swoich uczuciach. Trwaj w Jego Słowie, a nie słowach ludzi. Nie zgadzaj się na niepełny obraz Jezusa. On jest kimś więcej niż tylko naszym osobistym kibicem. On jest naszym początkiem i końcem.

Tłumaczenie: Maciej Jankowski

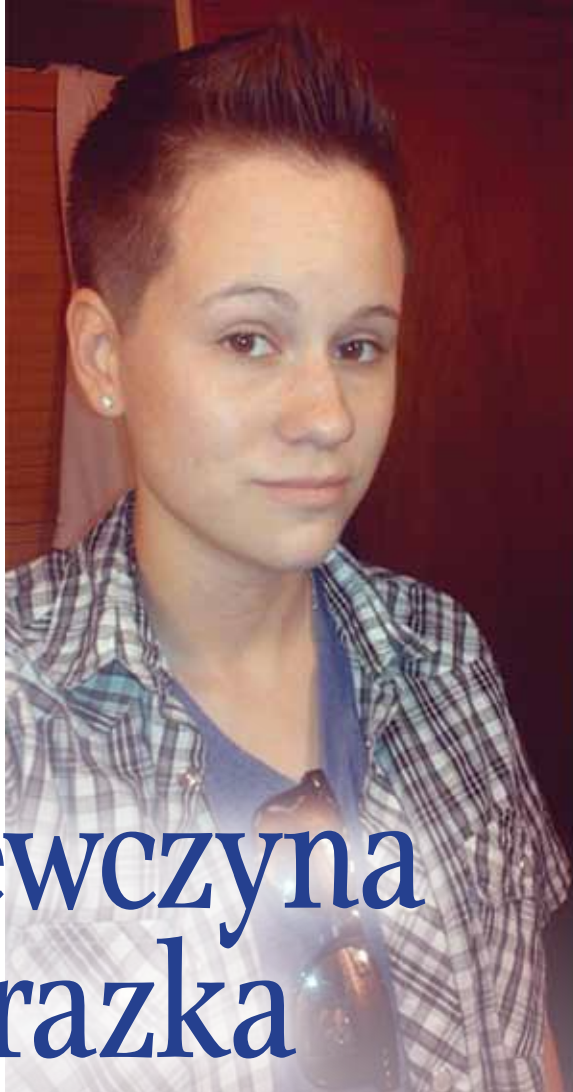
Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.

<https://www.thegospelcoalition.org/article/sisters-jesus-is-not-your-cheerleader>

**Melissa Kruger** jest koordynatorem służby wśród kobiet w społeczności Uptown Church w Charlotte, w stanie Karolina Północna (USA) oraz autorką książek. Jej mąż, Mike, jest przewodniczącym w Reformed Theological Seminary. Mają trójkę dzieci.

EMILY THOMES

# Dziewczyna z obrazka



Ostatnio natknęłam się na swoje stare zdjęcie (z lewej) i zatrzymałam się nad nim na dłuższą chwilę. Dziewczyna ze zdjęcia, posiadaczka podkrążonych oczu i pozbawionego nadziei serca, nie przypomina mnie w najmniejszym stopniu. Była martwa przez swoje grzechy (Ef 2:1). (Dla ścisłości, nie uważam, że każdy, kto wygląda jak dziewczyna po lewej, jest martwy przez swoje grzechy, a każdy, kto wygląda jak dziewczyna po prawej, jest od nich wolny. Duchowość jest oczywiście kwestią znacznie głębszą).

Zawsze byłam osobą, która próbowała przekraczać granice. Nawet jako dziecko nie potrafiłam zwolnić tempa. Musiałam spróbować wszystkiego co najmniej raz, a zwykle co najmniej dwa razy, aby zaspokoić swoją ciekawość. W małej miejscowości, w której mieszkałam, nie działo się wiele, a ja często dopuszczałam się różnych wybryków. W liceum zaspokajałam swoją potrzebę bycia w centrum uwagi poprzez ciągłe *płynięcie pod prąd*, co sprawiło, że byłam bardzo popularną osobą. Dużo imprezowałam, lekko się prowadziłam, a w wieku 15 lat obwieściłam przyjaciołom, że jestem lesbijką.

Wchodząc w dorosłość, z satysfakcją przyjąłam etykietkę osoby LGBT. Miałam krótkie włosy, nosiłam męskie ubrania, korzystałam z męskich szatni i łazienek. Lubiłam dreszcz emocji towarzyszący zachowaniom, które wykraczały poza normalność. Próbowałam twardych narkotyków i coraz bardziej wyuzdanych aktywności seksualnych, a także sprawiłam sobie kilka niefortunnnych tatuaży.

W wieku 22 lat nieco się ustatkowałam. Mimo że wciąż ceniłam sobie szokujące i intensywne doznania, straciły one znacznie na wartości. Pomimo palenia trawki i uprawiania seksu z kobietami starałam się sprawiać wrażenie nienagannej moralnie. Uważałam siebie za dobrą osobę. Uczciwie pracowałam, szczerze kochałam swoich przyjaciół, zwykle z powodzeniem zarządzałam swoimi finansami. Poprawiły się moje relacje rodzinne, a ja w końcu starałam się wieść przyzwoite życie.

W marcu 2014 r. grupa moich współpracowników rozpoczęła studium biblijne i zaprosiła mnie, abym wzięła w nim udział. Wśród uczestników znajdowała się moja ciocia, więc i ja zgodziłam się przyjść. Tak naprawdę uważałam się wtedy za chrześcijankę,

mimo że nie czułam potrzeby czytania Słowa Bożego ani tym bardziej podporządkowania swojego życia Bożej woli. Przed pójściem na studium postanowiłam, że zrezygnuję z niego, gdy tylko pojawią się nieprzychylnie komentarze na temat mojego *stylu życia*. Byłam pewna, że moment ten prędzej czy później nastąpi.

## *Zaskakujące cechy*

Książka, którą posługiwaliśmy się podczas studium, mówiła o Bożych cechach. Po raz pierwszy zostałam wówczas skonfrontowana z Bożą sprawiedliwością, świętością i suwerennością. Im więcej czytałam, tym lepiej rozumiałam. Bóg wydawał się coraz większy, a ja wydawałam się coraz mniejsza. Wiedziałam, co Biblia mówi na temat homoseksualizmu i innych grzechów, ale nigdy wcześniej nie przejmowałam się tym. Nie znałam Boga, przeciwko któremu grzeszyłam.

Studium stopniowo zmieniało moje spojrzenie na świat. Przed zaśnięciem przyłapywałam się na myśleniu o tym, kim byłam i dlaczego podjęłam takie, a nie inne decyzje. Zastawiałam się: *Czy naprawdę aktywności homoseksualne są częścią mojej tożsamości, tak samo jak moja płeć czy moja rasa?* Szybko jednak otrząsałam się z takiego myślenia, śmiałam się w duchu i odpowiadałam: *Oczywiście, że możesz celebrować swój homoseksualizm – taka właśnie jesteś!* Czułam się, jakbym przekonywała samą siebie, że kontynuowanie życia, które dotychczas wiodłam, jest słusznym wyborem.

Dwa tygodnie później moja przyjaciółka (również lesbijka) czekała na mnie po pracy w moim mieszkaniu, aby wspólnie zapalić marihuanę i, tak jak zwykle, spędzić ze sobą czas. Gdy zapaliłyśmy, zapytałam ją: *A jeśli oni mają rację?* Wiedziała, że chodzę na studium, i natychmiast zrozumiała, o kogo chodzi. Odpowiedziała: *Nie chcę o tym rozmawiać. Ale ja naciskałam dalej: Ależ musimy. Jeśli to prawda, powinniśmy porozmawiać o tym teraz.* Chwilę potem przyjaciółka wyszła, a ja sięgnęłam po książkę ze studium i zaczęłam czytać.

Tego wieczoru przeczytałam rozdział książki opisujący tzw. religię baru sałatkowego, która polega na dobieraniu elementów z różnych religii, niczym składników sałatki, aby następnie połączyć je w jedną całość, która staje się naszym osobistym systemem wartości. Zrozumiałam, że nie jest to podejście, które podoba się Jezusowi. Dotychczas wierzyłam w te części Biblii, które były dla mnie wygodne, odrzucając wszystkie pozostałe. Boże Słowo nie było latarnią oświetlającą moje ścieżki.

Uznawałam się za chrześcijankę jedynie dlatego, że wychowałam się na konserwatywnym południu Stanów Zjednoczonych i dlatego, że czasem zdarzało mi się modlić.

## *Takimi niektórzy z was byli*

To odkrycie poraziło mnie niczym piorun. Przeglądając Biblię w poszukiwaniu fragmentów o homoseksualizmie, znalazłam 1 List do Koryntian 6:9–10. Czytałam już wcześniej ten werset, a także inne o podobnej wymowie. Zwykle podważałam te fragmenty, gdy ktoś używał ich, aby mnie pouczać. Jednak tym razem nie potrafiłam tego zrobić. Wszystko było zbyt jasne. Byłam wśród tych, którzy „nie odziedziczą Królestwa Bożego”. Byłam zgubiona i godna pożałowania, otwarcie sprzeciwiałam się Bogu. Na szczęście następny werset mówi: „A takimi niektórzy z was byli” (1 Kor 6:11). Było jasne, że Pan może mnie uratować. On wyciągnął swoją dłoń do mnie, do największego z grzeszników (1 Tm 1:15). Dzięki wierze uchwyciłam się Jego ręki. Poczułam ogromny wstręt wobec mojego dotychczasowego postępowania, ale także wdzięczność wobec Boga. Mimo że ignorowałam Go i wiodłam swoje życie nieroztropnie, On okazał mi łaskę. Zasługiwałam na osąd, jednak Pan zlitował się nade mną.

Moje życie odmieniło się tamtego dnia. Praktyki homoseksualne i narkotyki zawsze były najbardziej oczywistymi grzechami, ale było również wiele innych, które Pan uświadomił mi wówczas i uświadamia po dziś dzień. Wciąż zmagam się z pociągami do kobiet, pychą i złością, a także z całą masą innych grzechów. Wierzę jednak, że Bóg dopełni rozpoczęte przez siebie dzieło (Flp 1:6). Sprawił, że zostałam żoną, a pewnego dnia – jeśli pozwoli – zostanę matką. Dwa miesiące temu, w drugą rocznicę mojego nawrócenia, poślubiłam mężczyznę, w którym widzę odbicie Chrystusa.

Pan był dla mnie tak łaskawy. Jestem wdzięczna, że otworzył moje oczy i uchronił mnie zarówno przed doczesnymi, jak i wiecznymi skutkami moich grzechów. On wybiera najgorszych z najgorszych, aby wybawić ich dla swojej chwały.

Alleluja! Cóż za Zbawca!

Tłumaczenie: Maciej Jankowski

Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.

<https://www.thegospelcoalition.org/article/girl-in-the-picture>

**Emily Thomes** wraz z mężem należy do kościoła Christ Community Church of Texarkana, w Teksasie. Aktywnie udziela się na Facebooku i Twitterze.



• FABIENNE HARFORD

# Samotna kobieta i seks

**B**yło dla mnie dość oczywiste, od chwili, kiedy poznałam Jezusa, że chrześcijaństwo to decyzja pójścia na przekór kulturze. Kiedy powiedziałam znajomym, że uwierzyłam w Jezusa, niektórzy nie chcieli już się ze mną zadawać. Kiedy podzieliłam się z rodziną, że wierzę, iż wypełnieniem Bożego planu dla spełnienia seksualnego jest małżeństwo, byli gotowi przeprowadzić interwencję psychiatryczną dla osób z zaburzeniem osobowości z pogranicza, rozpaczliwie próbując przekonać mnie, że nigdy nie odnajdę dobrej relacji, jeśli wykluczę seks.

I wtedy znalazłam nową kulturę, która ceniła sobie czystość i sprawiła, że mój nowy światopogląd zdawał się tak „normalny”, że nie wyobrażałam sobie, aby mogło być inaczej. I niewiele brakowało, abym żyła długo i szczęśliwie.

Tyle tylko, że okazało się, iż wiara w to, że spełnienie seksualne jest zarezerwowane dla małżeństwa, zupełnie nie zmienia faktu, że jesteśmy istotami seksualnymi. Zrozumienie Bożej perspektywy patrzenia na seks, a nawet rozkochanie się w niej nie sprawia, że przestaje się pragnąć seksu. Życie w pojedynkę stawia człowieka przed wieloma trudnościami, ale dla mnie nauka życia bez fizycznej bliskości okazała się największym wyzwaniem i największym cierpieniem, jakiego doświadczyłam.

Przez długi czas próbowałam uwolnić się od tych zmagañ, myśląc, że dzień, w którym to prze-

stanie mnie boleć, będzie dla mnie dniem oddania największej chwały Bogu, że usunięcie pokus będzie oznaką Bożego błogosławieństwa. Lecz nasz Bóg wydaje się zainteresowany błogosławieniem nam nie pomimo naszych cierpień, ale przez cierpienie. Wierzę, że pewnego dnia spojrzę na swoje życie i powiem z przekonaniem, że jednym z największych błogosławieństw, jakich doświadczyłam, i darów, jakie pozostawiłam innym, był ból nauki życia bez bliskości fizycznej.

## Dar tego, co mnie ominęło

To boli patrzeć, jak moje przyjaciółki, jedna po drugiej, karmią się tym, czego ja jestem najbardziej głodna. To boli wstawać codziennie rano ze świadomością, że nie będzie chleba powszedniego, który zaspokoiłby ten głód. To ból, który czuję, siedząc i słuchając zamężnych przyjaciółek, które próbują mi wyjaśnić, że ten pokarm jest przereklamowany, podczas gdy ja czuję się tak, jakbym umierała z głodu.

Lecz ten ból nauczył mnie też, jak przytulać moją nieplodną przyjaciółkę i płakać razem z nią,



kiedy znowu nadchodzi Dzień Matki. Ten ból dodał wagi moim słowom, kiedy wyjaśniam matce z trójką dzieci, że piątkowe wieczory spędzane w samotności na kanapie nie są tak cudowne, jak się wydaje.

Ból, jaki sprawia brak fizycznego zaspokojenia w tym życiu, niesie z sobą dar, jakim jest utęsknione wyczekiwanie życia przyszłego. Wyzbycie się przez wiarę ziemskich cieni, bo tak bardzo wierzymy w niebiańską rzeczywistość.

Możliwe, że to ból życia bez fizycznej bliskości był jedną z rzeczy, które pozwoliły apostołowi Pawłowi ogłosić w Duchu Świętym, że śmierć jest zyskiem. Umrzeć to znaczy zyskać uwielbione ciało, które doświadcza prawdy, że wszystkie nasze potrzeby znajdują zaspokojenie w Jezusie. Umrzeć to znaczy zyskać poznanie niebiańskiej rzeczywistości, wobec której ziemską bliskość zdaje się tylko cieniem. Umrzeć to znaczy zyskać jedność z Bogiem, pełnię radości i wieczne rozkosze.

### Dar odrzuconego projektu

Chyba nie ma niczego równie dziwnego i bolesnego jak wybór, aby zaufać bardziej Bogu niż każdej części własnej natury. Trudno jest przekonać swoje ciało do pogodzenia się z myślą, że choć zostaliśmy stworzeni do czerpania z czegoś radości, nic nie tracimy, gdy nas to omija. To wielkie wyzwanie nie czuć, że ma się wszelkie prawo do seksu. W rzeczywistości jest to jedna z rzeczy, które najbardziej utrudniały mi zaufanie mojemu wspaniałemu i wiernemu Bogu. I w pewnym sensie – w mrocznych i przerażających chwilach – czuję się zapomniana, zdradzona i zagubiona, bo wiem, że On mnie dobrze zna. Wiem, że On zna moje ciało i serce, i wiem, że to On stworzył i zaszczepił we mnie to pragnienie, tak samo jak zadbał o to, aby mój brzuch burczał głośno codziennie rano około 11:02. Mój głód ma na celu skłonić mnie do jedzenia. Więc jem. Lecz mój Ojciec powiedział mi, że gdy odczuwam ten drugi głód, muszę Mu zaufać i nie szukać pokarmu na własną rękę. I nie uznał za stosowne dać mi żadnej gwarancji, że kiedykolwiek w moim życiu ten głód zostanie zaspokojony.

Lecz te zmagania nauczyły mnie cenić głód zamiast traktować go jako wroga, zaakceptować go jako sposób, aby zbliżyć się do Boga. To przypomina post. Bóg nakazuje nam pościć, ale nie po to, by dowieść nam, że potrafi zaspokoić nasz głód równie dobrze jak cheeseburger. Celem postu nie jest to, żeby Bóg usunął nasz głód, lecz abyśmy nauczyli się pośród głodu, że możemy zaufać Bogu. Uczucie głodu jest istotą postu. Uczy nas łaknąć czegoś lepszego.

Dzisiaj moje ciało pragnie czegoś fizycznego i namacalnego, do odczuwania czego zostało stworzone. I dzisiaj nie jest mi dane tego doświadczyć. Oczywiście moje ciało skarży się, ale wobec jego skarg mam okazję złożyć świadectwo, że mimo mojego głodu Bóg jest godny zaufania. Uczę się łaknąć czegoś lepszego.

To nie jest przyjemne, ale to dar, którym mogę dzielić się z innymi. Kiedy siedziałam naprzeciw kobiecie, która wyjaśniała, że postanowiła opuścić męża, gdyż on nie zaspokaja jej potrzeb emocjonalnych – potrzeb, które są rzeczywiste, zasadne i powinny zostać spełnione – doświadczyłam tego daru. Mogłam spojrzeć jej w oczy i powiedzieć, że to normalne, naturalne i dobre, że łaknie rzeczy, których potrzebuje. Mogłam usłużyć jej, patrząc jej w oczy i dzieląc się prawdą, że taki głód może być darem, że cierpienie wynikające z utraconych marzeń jest okazją, aby zyskać Chrystusa.

Ten ból okazał się błogosławieństwem, zmuszając mnie do całkowitego oddania Bogu, zawierzenia się Mu całkowicie, czerpania całej radości z Niego. Nasz Bóg jest Bogiem rozkoszy. Nie wzywa nas do znoszenia głodu po to, abyśmy pograżyli się w rozpacz. Wzywa nas do znoszenia głodu, gdyż chce, abyśmy doświadczyli największej rozkoszy, jakiej może doznać człowiek: Jego samego.

W oczach świata trudno o zjawisko bardziej głupie niż człowiek, który decyduje się żyć w czystości nie z powodu religijnego obowiązku, ale dlatego, że wierzy, iż tych, którzy pokładają zaufanie w Stwórcy, czeka większa rozkosz. Nie ma nic, co ukazywałoby piękno Boga bardziej niż ludzie, którzy zakosztowali Jego dobroci i przez całe swoje życie składają świadectwo, że są gotowi wyzbyć się przemijających radości, aby zakosztować Go więcej.

### Ból porażki

W najtrudniejszych chwilach czuję się skazana na porażkę. Przez lzy mówiłam swoim przyjaciółkom, że nie wiem, jak zdołam wytrwać w obliczu mojego głodu i łaskawego wezwania mojego Ojca do zachowania czystości. Wznosiłam zaciśniętą pięść ku niebu i wyznawałam: „Wcale nie czuję, że otrzymałam wszystko, czego potrzebuję do życia i pobożności”. Kładłam się w nocy na podłodze i myślałam: „Czy te zmagania sprawią, że opuszczę Boga, którego kocham?”

Jednak każdego dnia, kiedy zachodzi słońce, a ja wciąż tkwię bezpiecznie w ramionach Ojca, moja wiara wzmacnia się. On nie obiecał, że da mi wszystko, czego potrzebuję, żeby nigdy się nawet nie potknąć. Obiecał, że da mi wszystko, czego potrzebuję,

aby dokończyć tego biegu. I dzisiaj Go Kocham, On dowiódł swojej wierności. On doprowadzi do końca dzieło, które we mnie rozpoczął.

Zawodziłam Go. Ze wstydem przyznaję, że w moim życiu było wiele takich dni, kiedy zachowywałam się jak osierocone dziecko. Choć mnie adoptował i obiecał zaspokojenie potrzeb, ja nie chciałam Mu ufać. Zamiast tego sama brałam to, co nie było mi dane. Lecz On mnie nie porzucił. Sprzedawałam Go za ulotne przyjemności tego świata więcej razy, niż potrafię zliczyć, ale On nigdy nie sprzedał mnie. I nigdy mnie nie sprzeda. Odnalazł mnie w chlewie, pośród świń, i zaprowadził do domu. Nawet przez swoją porażkę otrzymałam dar, jakim jest pokładanie w Nim dzisiaj większej ufności niż kiedykolwiek wcześniej.

### Błogosławieństwo w cierpieniu

W moim świadectwie są rzeczy, których nie nawidzę, które pewnie chciałabym napisać na nowo. Lecz nawet w mojej porażce Bóg zapisywał karty mojego życia swoją łaską. Może właśnie te zmagania, bardziej niż cokolwiek innego, upodobniły mnie do Chrystusa, zmuszając mnie, abym oparła się na Jego dziele, a nie na moim własnym.

Dzisiaj, aby oddać chwałę Bogu, moje ciało musi doświadczać tego głodu. Dzisiaj On daje mi błogosławiony ból głodu, ponieważ to jest jedyny sposób, abym mogła trafić do domu. On obiecał, że zrobi wszystko, co konieczne, aby zabrać mnie do domu, tam, gdzie On jest.

Jeśli żyjesz w poczuciu wstydu, jeśli poniosłaś porażkę, szukaj ukojenia w fakcie, że właśnie w takich chwilach objawia się ewangelia. Nie mamy arcykapłana, który byłby niezdolny utożsamiać się z nami w naszych słabościach. Chwała Bogu za to, że mamy Jezusa, który przeszedł przez życie w pojedynkę, który był kuszony na wszelkie sposoby, a mimo to nigdy nie uległ. Więc zbliż się do Niego w upamiętaniu i wierze, przyjmij miłosierdzie i odkryj łaskę, która pomoże ci w trudnych chwilach.

Tłumaczenie: Krzysztof Pawłusiów  
Wykorzystano za zgodą The Gospel Coalition.  
<https://www.thegospelcoalition.org/article/sex-and-the-single-woman>

**Fabienne Harford** mieszka w Austin, w Teksasie, gdzie pracuje jako dyrektor ds. szkoleń kobiet w kościele The Austin Stone Community Church. Więcej jej przemyśleń można znaleźć na stronie [fabsharford.com](http://fabsharford.com).



• TIM SAVAGE



## Małżeństwo dla chwały Bożej

Pewnego wirtuoza skrzypiec zapytano, co sprawia, że tak pięknie gra. Odpowiedział: „Mój wzrok utkwiony jest na odległej gwiazdzie”. Żeby dobrze grać na skrzypcach, potrzeba czegoś więcej niż nauki nut na pamięć, sprawnych palców czy wielogodzinnych ćwiczeń. Wielki skrzypek spogląda poza to, co sam wnosi do gry na instrumencie. Skupia uwagę na „odległej gwiazdzie”.

To samo jest prawdą w przypadku „wirtuozów małżeństwa”. Jeśli mąż i żona rzeczywiście pragną tworzyć razem piękną muzykę, muszą skupić uwagę na czymś ponad rzeczami, które sami wnoszą do relacji – na czymś ponad wspólnymi zainteresowaniami i wspólnymi marzeniami, fizyczną bliskością i wychowaniem dzieci. Muszą czerpać inspirację z tego, co wyższe i większe.

Niestety niewiele jest mężów i żon, którzy widzą coś ponad sobą. Koncentrują się raczej na sobie samych. Ich małżeństwa są skupione na sobie. To dlatego związki małżeńskie znajdują się w tak opłakanym stanie, nękanie przez bezprzedmiotowe spory, zranienia z przeszłości i konflikty charakterów.

Na szczęście Stwórca małżeństwa wskazuje nam rozwiązanie. Bóg, o którym mówi Biblia, wzywa mężów i żony, aby odwrócili wzrok od siebie i skupili się na Jego chwale.

Dlaczego na Jego chwale? Ponieważ jako autor małżeństwa Bóg powinien być uwielbiony w małżeństwie. Innymi słowy, powinniśmy wstępować w związek małżeński dla chwały Bożej.

Czynienie wszystkiego na chwałę Bożą zbliża i jednoczy mężów i żony, wnosi ich związek na wyższy, wspaniały poziom oraz przynosi im radość i nieprzemijające spełnienie.

Wspaniale jest odwrócić wzrok od siebie samych i skupić go na Bogu. Dzięki temu dwoje ludzi po-



*Kiedy wierzący mężowie i żony okazują sobie nawzajem miłość Chrystusa, kiedy ofiarnie wypierają się samych siebie zamiast zagarniać dla siebie jak najwięcej (...), ich małżeństwa wznoszą się na zadziwiająco wyżyny dla chwały Bożej.*

dziela jeden cel, wspólny motyw i tę samą pasję. Zaczynają razem przynosić Panu większą chwałę, niż kiedykolwiek mogliby zrobić to osobno.

Jak jednak oddajemy chwałę Bogu w małżeństwie? Odpowiedź znajdujemy w Jezusie Chrystusie, w tym, jak On jako człowiek oddawał chwałę Bogu. W drugim rozdziale Listu do Filipian apostoł Paweł pisze, że Chrystus oddał chwałę Bogu ponad wszystko wtedy, kiedy „wyparł się” siebie, znosząc pohańbienie i cierpienie aż do śmierci i to odrażającej śmierci na krzyżu. W swoim ukrzyżowaniu Jezus dał wyraz radykalnej, wypierającej się siebie miłości. I to właśnie taka ofiarna miłość przynosi chwałę Bogu, gdyż odzwierciedla obraz Jego samego.

Bóg jest najwyższym przykładem tego, który wypiera się siebie. Kiedy odzwierciedlamy Jego wypierającą się siebie miłość, oddajemy Mu chwałę.

Lecz jak my, zwykli ludzie, mamy odzwierciedlać tak wielką miłość? Przez to, że ta miłość już panuje w naszych sercach w osobie Chrystusa, który wyparł się siebie. To, co jest wewnątrz nas, chrześcijan, manifestuje się na zewnątrz w formie ofiarnej miłości.

To jest klucz do małżeństwa, które wywyższa Boga i przynosi Mu chwałę. Kiedy wierzący mężowie i żony okazują sobie nawzajem miłość Chrystusa, kiedy ofiarnie wypierają się samych siebie zamiast zagarniać dla siebie jak najwięcej, kiedy poświęcają się sobie nawzajem w chwilach największej potrzeby, ich małżeństwa wznoszą się na zadziwiająco wyżyny dla chwały Bożej. Ich małżeństwa będą manifestacją chwały ofiarnego Boga. Ich małżeństwa będą przyczyniać się do Bożej chwały i do tego, co dobre dla mężów i żon.

Zbyt często skupiamy się w małżeństwie na problemach. Koncentrujemy się wzajemnie na swo-

ich błędach. Rozpamiętujemy kłótnie i zranienia z przeszłości. Żywymi urazy z powodu nieuprzejmego lub pozbawionego miłości zachowania. Określiśmy problemy, a potem staramy się je po kolei rozwiązywać. Lecz takie podejście rzadko prowadzi do trwałych rozwiązań.

Zamiast próbować czyścić ryny i rany naszych małżeństw, musimy skupić wzrok na „odległej gwiazdzie”. W małżeństwie tą „gwiazdą” jest chwała Boża.

Kiedy podnosimy wzrok ku Bogu, kiedy przypominamy sobie, że Chrystus żyje w nas, kiedy modlimy się gorliwie, aby On uczynił nas bardziej ofiarnymi w miłości, jaką darzymy jedni drugich – wtedy problemy znajdują rozwiązanie, a małżeństwo staje się promienne i satysfakcjonujące, na chwałę Bogu.



*Rodzina Savage'ów*

**Tim Savage** (mgr teologii, Seminarium Teologiczne w Dallas; dr teologii, Uniwersytet w Cambridge) jest starszym pastorem w Camelback Bible Church w Paradise Valley, w stanie Arizona, USA, oraz współzałożycielem i członkiem ruchu Gospel Coalition (Koalicja na rzecz Ewangelii – amerykański odpowiednik Razem dla Ewangelii). Jest mówcą występującym na konferencjach oraz autorem szeregu książek, w tym najnowszej: *Małżeństwo nieprzeciętne (No Ordinary Marriage: Together for God's Glory)* – książka dostępna: [www.fewaw.pl](http://www.fewaw.pl).

# Nowa książka Tima Savage'a

Na pytanie faryzeuszy: „Czy wolno mężowi rozwieść się z żoną?” (Mk 10:2–9) Pan Jezus odpowiedział: „(...) od początku stworzenia uczynił ich Bóg mężczyzną i kobietą. Dlatego opuści człowiek ojca swego oraz matkę i połączy się z żoną swoją. I będą ci dwoje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”. Natomiast autor Listu do Hebrajczyków w końcowym pouczeniu pisze o świętości życia małżeńskiego:

„Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łoże nieskalane; rozpustników bowiem i cudzołożników sędzić będzie Bóg” (Hbr 13:4).

Pastor Tim Savage napisał książkę „Małżeństwo nieprzeciętne. Razem dla Bożej chwały”, która ukazała się na polskim rynku pod koniec 2016 roku. Nieprzeczytanie jej można usprawiedliwić w przypadku tych, którzy jeszcze nie dokonali zakupu, jestem natomiast przekonana, że książka ubogaciła życie osób, które już po nią sięgnęły. Autor wyraźnie wskazuje, że małżeństwo to nie „romantyczne iskry, [które] zbyt rzadko rozpalają trwałą płomień” (s. 6). Sięga on do początku stworzenia i odsłania przed czytelnikiem Boga, Stwórcę, Inicjatora, Pomysłodawcę stworzenia człowieka (zob. Rdz 1:27). Małżeństwo więc to nie wymysł



człowieka! Każde odejście od wzoru narysowanego w Bożym Słowie wypacza ten rodzaj relacji, który został zaplanowany przez Boga. Nowy Testament nie zmienia pierwotnych założeń, jak widać z powyższej wypowiedzi Pana Jezusa. Gdy jedno z małżonków inicjuje rozwód, twierdząc, że partner nie spełnił jego oczekiwań, wykazuje ogromną niedojrzałość i brak podstawowej wiedzy w tej dziedzinie. Brak bojaźni Bożej doprowadza ludzi do podejmowania decyzji na własną rękę. Tim Savage jako pastor odbył wiele rozmów z ludźmi potrzebującymi pomocy w ratowaniu ich małżeństw. Wyjściem z trudnej sytuacji jest zawsze pokora i uniżenie się przed Najwyższym w modlitwie. Ten pierwszy

krok to wejście na drogę porządkującą relację małżonków z Bogiem i ze sobą nawzajem. Ponadnaturalna moc Boża jest w stanie zmienić nastawienie każdego serca. Tak więc nadzieja przyświeca każdemu, kto uwikłał się w problemy przerastające jego ludzkie, słabe możliwości.

Szczerze zachęcam do przeczytania tej książki. Słowa pastora Tima Savage'a są pełne wsparcia i pocieszenia. Nawet wówczas, gdy widzimy, jak zło pustoszy to, co Bóg ustanowił jako piękną relację, możemy zawołać o pomoc! Nigdy nie jest za późno.

Zdrowe małżeństwa budują zdrowe relacje rodzinne, które przenoszą się na Kościół i społeczeństwo. Warto zainwestować w budowę małżeństwa na Bożą chwałę.

Książka dostępna: [www.fewa.pl](http://www.fewa.pl)

## Partnerzy Honorowi „Razem dla Ewangelii”

- **Adam Broughton** – wieloletni pastor w zborach Anglii oraz Szkocji, od 2008 roku zaangażowany w szkolenie pastorów w Polsce
- **D. A. Carson** – profesor Nowego Testamentu w Trinity Evangelical Divinity School w Deerfield, Illinois, USA, współzałożyciel i przewodniczący rady The Gospel Coalition
- **Rick Denham** – dyrektor międzynarodowy 9Marks
- **David Jackman** – były przewodniczący The Proclamation Trust w Wielkiej Brytanii, założyciel Cornhill Training Course
- **Tim Savage** – wieloletni pastor w USA, wykładowca konferencyjny, współzałożyciel The Gospel Coalition
- **William Smylie** – były dyrektor misji Slavic Gospel Association w Wielkiej Brytanii
- **Niek M. Tramper** – pastor w International Reformed Evangelical Fellowship w Delft w Holandii
- **Paul Verkade** – członek rady Hulp Oost-Europa, zaangażowany we współpracę z kościołami w Polsce

Razem dla Ewangelii zaprasza dzieci i młodzież na letnie obozy chrześcijańskie w Ośrodku Katechetyczno-Szkoleniowym „Tymoteusz” w Wiśle, ul. Gościejów 17, 43-460 Wisła.

W tym malowniczym górskim zakątku, w pięknej scenerii beskidzkich gór i lasów będziemy poznawali Boga i Jego Słowo – nawiązywali i wzmacniali osobiste relacje z Panem Jezusem, uczestnicząc w interesujących zajęciach biblijnych, ucząc się pieśni chrześcijańskich, rozmawiając na interesujące tematy biblijne i nie tylko....

## Podczas naszych obozów będziesz:

- nawiązywać nowe relacje z rówieśnikami i dobrze spędzać czas;
- uczestniczyć w zajęciach sportowych: siatkówka, piłka nożna, ping-pong, gry i zabawy;
- chodzić na wycieczki – wędrować krótkimi beskidzkimi szlakami, odwiedzić też Park Leśnych Niespodzianek lub Aquapark!

**To wszystko pod opieką wspaniałej, wykwalifikowanej kadry!**

## Obóz dla nastolatków „Poznanie Bożej drogi”

Termin: **24–30 czerwca 2017 r.**

Wiek: **12–15/16 lat**

Kierownik: pastor Zbigniew Krystoń

## Obóz dla dzieci „Niezwykła wędrówka”

Termin: **1–7 lipca 2017 r.**

Wiek: **7–11 lat**

Kierownik: Alicja Krystoń

Koszt każdego obozu: **470 zł** (w cenie: 4 posiłki i wycieczka).

Dodatkowe informacje o obozach oraz karty zgłoszeń

można otrzymać od Alicji Krystoń:

e-mail: [alicja\\_kryston@poczta.onet.pl](mailto:alicja_kryston@poczta.onet.pl)

tel. 501 604 508

Planując wakacje, już dziś dokonaj rezerwacji, a następnie wypełnij kartę zgłoszenia i prześlij ją na powyższy adres do **30 maja 2017 r.** W tym samym terminie należy przesłać przedpłatę w wysokości 150,00 zł (lub całą opłatę) na konto:

Razem dla Ewangelii, ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń

13 1140 2004 0000 3702 7625 0742

## Dojazd na obozy we własnym zakresie!

Decyzję o przyjęciu lub odmowie będziemy podejmować na podstawie kolejności otrzymanych zgłoszeń (wraz z przedpłatą). Po otrzymaniu zgłoszenia i przedpłaty wyślemy e-mailem szczegółowe informacje na temat przygotowania do obozu.

**Liczba miejsc na każdym z obozów jest ograniczona!**

**Nie zwlekaj z wysłaniem zgłoszenia!**

**Czekamy na Ciebie!**



# ZAPRASZAMY NA KONFERENCJĘ 500-LECIE REFORMACJI



**P**odwaliny dla Reformacji dała działalność i nauczanie Jana Husa, inspirowane myślą Jana Wiclifa, zwanego „Jutrzenką Reformacji”. Jan Hus, profesor Uniwersytetu w Pradze, za swoje wywiedzione z Biblii nauczanie oddał życie. Zaproszony na sobór w Konstancji dla obrony swoich tez, został podstępnie wydany władzy świeckiej i spalony żywcem na stosie 6 lipca 1415 r.

Ofiara ta nie była daremna, gdyż sto lat później, 31 października 1517 r. Marcin Luter (kontynuator nauczania Husa) przybił do drzwi kościoła w Wittenberdze 95 tez. Fakt ten został uznany za początek Reformacji, ruchu religijno-polityczno-społecznego mającego na celu odnowę chrześcijaństwa. Reformacja była reakcją na negatywne zjawiska, które miały miejsce w Kościele średniowiecznym, stając w opozycji do katolickiej doktryny oraz jej niebiblijnych dogmatów. Za jedyny fundament nauczania reformatorzy przyjęli Pismo Święte, zanegowali nieomyślność papieża, spowiedź, płatne odpusty i język łaciński jako język liturgii.

Najbardziej znanymi głosicielami powrotu do nauki biblijnej w tamtym okresie byli m.in. Marcin Luter, Filip Melancton, Huldrych Zwingli, Martin Bucer, Jan Kalwin czy nasz rodak Jan Łaski.

**W tym roku obchodzimy 500. rocznicę tego doniosłego wydarzenia. Z tej okazji Razem dla Ewangelii organizuje trzy konferencje, które odbędą się w dniach 5–7 maja 2017 r.**

**Wykłady w Olsztynie, Ostródzie i Toruniu poprowadzi pastor L.J. Geluk z Holandii – były przewodniczący Stowarzyszenia Reformowanego w Holandii.**

## MIEJSCA I TERMINY KONFERENCJI:



### OLSZTYN

5 maja 2017 r., godz. 17.00

Miejsce: Parafia Ewangelicko-Augsburska, ul. Stare Miasto 1

#### Tematy wykładów:

- Reformacja protestancka w kształcie zapoczątkowanym przez Lutra
- Reformacja w Polsce, przyczyny upadku



### OSTRÓDA

6 maja 2017 r., godz. 10.00

Miejsce: budynek Kościoła Chrześcijan Baptystów, ul. Nadrzeczna 3

#### Tematy wykładów:

- Protestancy reformatorzy: Zwingli i Kalwin
- Potrójny urząd Chrystusa
- Rzymskokatolicka doktryna maryjna w świetle Pisma Świętego
- Znaczenie Reformacji dla dzisiejszego Kościoła w Polsce

Informacje o konferencji w Olsztynie i Ostródzie:  
Zbigniew Gadkowski, tel. 667577416,  
e-mail: zlg@ol.onet.pl



### TORUŃ

7 maja 2017 r., godz. 10.00 (część pierwsza) i 15.00 (część druga)

Miejsce: budynek Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan, ul. Myśliwska 2

#### Tematy wykładów:

- godz. 10.00: Potrójny urząd Chrystusa
- godz. 15.00: Protestancy reformatorzy
- godz. 16.15: Znaczenie Reformacji dla dzisiejszego Kościoła w Polsce

Informacje o konferencji w Toruniu:  
[www.ewangeliczni.pl](http://www.ewangeliczni.pl)

# Konferencja dla polskich pastorów 2017

18–25 września,  
Kirkcaldy, Szkocja

Konferencja w Szkocji dla polskich pastorów, kaznodziejów, diakonów oraz innych liderów to wyjątkowa okazja, aby cieszyć się wartościowym nauczaniem biblijnym i społecznością z wierzącymi.

Program wykładów i szkoleń poświęcony jest wyposażeniu i zachęceniu liderów kościołów do głoszenia ewangelii Pana Jezusa Chrystusa wśród wspólnoty Kościoła i w przestrzeni publicznej.

Tematy wykładów: Kaznodziejstwo ekspozycyjne, Interpretacja Biblii, Przekonująca ewangelizacja

## MIEJSCE



Konferencja odbędzie się w Kirkcaldy w hrabstwie Fife. Kirkcaldy to miasto położone na wschodnim wybrzeżu Szkocji, 32 km na północ od Edynburga. Gospodarzem konferencji będzie kościół Newcraigs Evangelical Church. Noclegi, śniadania i kolacje zostaną zapewnione przez członków kościoła.

**Głównym organizatorem konferencji jest pastor Adam Broughton, który od 2008 roku jest aktywnie zaangażowany we wspieranie i wyposażanie liderów Kościoła w Polsce.**



Uczestnicy mogą przybyć na jedno z trzech lotnisk – Edynburg, Glasgow lub Prestwick. Preferowany jest przylot do Edynburga, odległego o 25 minut jazdy samochodem od miejsca konferencji. Transport z lotniska zapewniają organizatorzy.

## PROGRAM

Przyjazd do Szkocji przypada na 18, a wyjazd na 25 września. Od wtorku do piątku (19–22 września) odbywać się będą spotkania Słowa i uwielbienia, wykłady, warsztaty i seminaria poświęcone kaznodziejstwu ekspozycyjnemu i interpretowaniu Biblii. Program konferencji będzie różnorodny, użyteczny i ambitny, wspomagając uczestników w służbie Panu Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi.

## KOSZTY

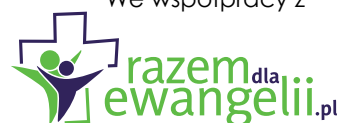
Koszty konferencji to przede wszystkim koszt podróży do Szkocji oraz ofiara w wysokości 50 funtów (małżeństwa 80 funtów) na pokrycie kosztów zakwaterowania, wyżywienia i przejazdów na terenie Szkocji. W przypadku, gdyby wniesienie tej ofiary było problemem, prosimy o kontakt.

## DANE KONTAKTOWE

adam.broughton@me.com  
+44 1592 204405 (Newcraigs Church office)  
[www.newcraigs.co.uk/scottish-conference](http://www.newcraigs.co.uk/scottish-conference)

Newcraigs Evangelical Church    *lub*    Razem dla Ewangelii  
Forres Drive, Kirkcaldy,    Myśliwska 2, Toruń, Poland  
Hrabstwo Fife, Szkocja    [www.razemdlaewangelii.pl](http://www.razemdlaewangelii.pl)

W konferencji mogą uczestniczyć liderzy kościołów oraz ich żony, jednak liczba uczestników ograniczona jest do 20 osób. Prosimy o potwierdzenie rezerwacji do 30 czerwca 2017 r.



We współpracy z



# Warsztaty Davida Jackmana

**C**elem zwiastowania jest przekazanie prawdy Bożej do umysłów i serc słuchaczy. Nie tylko prawdy o Bogu, ale też słowa prawdy, które sam Bóg natchnął i objawił w Piśmie Świętym. Gdyby Bóg, w swojej wielkiej łasce i miłosierdziu, nie zdecydował się objawić swoich zamysłów nam, zwykłym śmiertelnikom, w słowach, które możemy rozpoznać i zrozumieć, Jego plany i cele na zawsze pozostałyby przed nami zakryte. Na tym polega cud natchnionego, nieomylnego objawienia, które nazywamy Biblią. Dlatego najważniejszym zadaniem kaznodziei jest być najczystszym kanałem tej prawdy i najbardziej skutecznym przekazicielem jej przemieniającego przesłania.

Z tego powodu kaznodziejstwo ekspozycyjne ma fundamentalne znaczenie dla dobra naszych kościołów, szczególnie w tym czasie, gdy nasze uszy są stale bombardowane głośnymi opiniami i wzniosłymi deklaracjami, tak w kościele, jak i poza nim. Jaki jest zamysł Boży? Jakie jest dzisiaj Słowo Pana dla Jego ludu? Dobre zwiastowanie zawsze zaczyna się od uważnego słuchania, a to znaczy, że kaznodzieja musi włożyć wiele czasu i energii w trud koncentracji nad tekstem Słowa Bożego, któremu następnie nada kształt i kierunek w swoim kazaniu. Bo tam, gdzie Słowo Boże jest należycie rozsądzone i właściwie wykładane, z pewnością będzie można usłyszeć głos Boży.

Podczas warsztatu podstawowego w Bielsku Podlaskim (6–8.04) i Bielicach (30.09–2.10) skupimy się na rozwoju podstawowych umiejętności, które pozwolą nam lepiej wsłuchiwać się w Boży głos, abyśmy potem mogli z większą dokładnością i mocą przekazywać go słuchaczom. Będziemy wspólnie pracować nad całym zakresem umiejętności ekspozycyjnych – odkrywaniem wzorców nauczania, które podsuwa samo Pismo, zrozumieniem praktyki apostołskiej, określeniem głównych wątków księgi

i fragmentu, dostrzeganiem wagi kontekstu w interpretacji i zastosowaniu, uwzględnieniem różnych gatunków biblijnych, łączeniem Starego Testamentu z Nowym oraz przechodzeniem od tekstu do kazania. Warsztaty obejmą wykłady i ćwiczenia w grupach, będą też liczne okazje do dyskusji i pytań. Wszystko to odbędzie się w atmosferze braterskiej miłości, gdyż zdajemy sobie sprawę, że wszyscy musimy się jeszcze wiele nauczyć i potrzebujemy siebie nawzajem, aby stać się lepszymi kaznodziejami prawdy Bożej. Będą to warsztaty umiejętności podstawowych, podobne do tych, które odbyły się rok temu w Toruniu i które dla wielu uczestników okazały się wielką inspiracją i pomocą w rozwoju umiejętności ekspozycyjnych, pozwalających lepiej wzmacniać i karmić powierzone im społeczności Boże.

W tym roku w Toruniu (4–5 kwietnia) odbędą się warsztaty zaawansowane z kaznodziejstwa, oparte na umiejętnościach z zakresu podstawowego. Tym razem sięgniemy po jedną z ksiąg biblijnych (List do Efezjan) i zastanowimy się, jak zwiastować ją w sposób ekspozycyjny. Rozważymy jej kontekst historyczny i teologiczny, poświęcimy czas jej egzegezie i ekspozycji, skupimy się na jej stałej aktualności i zastosowaniu w dzisiejszym Kościele, wysłuchamy przykładów ekspozycji i zastanowimy się, jak stworzyć serię kazań ekspozycyjnych na podstawie tej księgi.

Warsztaty, za sprawą Bożą, dowiodły swej olbrzymiej użyteczności dla pastorów i nauczycieli. Merytorycznie i praktycznie były skoncentrowane na tych aspektach zwiastowania, które rzeczywiście są najważniejsze. Poświęcenie dwóch dni na rozwój tej najważniejszej umiejętności w służbie może przynieść trwałe korzyści wiernym waszych kościołów, wpływając na wasze zwiastowanie i nauczanie w przyszłości. Mam nadzieję spotkać się z wami na jednym z warsztatów!

## Warsztaty w Toruniu – List do Efezjan

### Informacja o miejscu i kosztach:

pastor Tadeusz Tołwiński, tel. 695995059,  
e-mail: info@razemdlaewangelii.pl

### Wtorek, 4 kwietnia 2017 r.

- g. 12.00 – Wykład I, Wstęp do Listu do Efezjan
- g. 13.30 – Obiad
- g. 14.15 – Wykład II, List do Efezjan rozdział 1
- g. 15.30 – Przerwa
- g. 16.00 – Wykład III, List do Efezjan rozdział 2
- g. 16.30 – Przerwa
- g. 17.00 – Wykład IV, List do Efezjan 2:1–3:13
- g. 18.30 – Kolacja
- g. 19.30 – Wykład V, List do Efezjan 3:14–4:16
- g. 20.30 – Zakonczenie dnia

### Środa, 5 kwietnia 2017 r.

- g. 8.30 – Śniadanie
- g. 10.00 – Wykład VI, List do Efezjan 4:17–5:21
- g. 11.30 – Przerwa
- g. 12.00 – Wykład VII, List do Efezjan 5:22–6:24
- g. 14.00 – Zakończenie i obiad



## Warsztaty w Bielsku Podlaskim (6–8 kwietnia 2017 r.) i Bielicach (30 września – 2 października 2017 r.)

### Informacja o konferencji w Bielsku:

pastor Henryk Karasiewicz, tel. 535960236,  
e-mail: henryk.pastor@gmail.com

### Informacja o konferencji w Bielicach:

pastor Tadeusz Tołwiński, tel. 695995059,  
e-mail: info@razemdlaewangelii.pl

### Tematy konferencji w Bielsku i Bielicach:

- Wykład 1: Czym jest kaznodziejstwo ekspozycyjne?
- Wykład 2: Jakie są biblijne wzorce?
- Wykład 3: Słowo i Duch
- Wykład 4: Kwestia interpretacji
- Wykład 5: Unikaj szablonów!
- Wykład 6: Słowo w kontekście
- Wykład 7: Kwestia gatunków literackich
- Wykład 8: Głoszenie całego Słowa Bożego
- Wykład 9: Przygotowanie kazania



*Wspaniale jest odwrócić wzrok od siebie samych i skupić go na Bogu. Dzięki temu dwoje ludzi ma jeden cel, wspólny motyw i tę samą pasję. Zaczynają razem przynosić Panu większą chwałę, niż kiedykolwiek mogliby zrobić to osobno*  
– Tim Savage

# MAŁŻEŃSTWO

*dla Bożej chwały*

**Toruń**  
**14–15 lipca 2017**  
(piątek-sobota)

Zapraszamy na dziewiątą, ogólnopolską konferencję *Razem dla Ewangelii*. W tym roku tematem naszej konferencji będzie rodzina chrześcijańska.

Jak oddajemy chwałę Bogu w małżeństwie? Na to ważne pytanie na podstawie Biblii odpowie nasz gość – dr Tim Savage.

Konferencja odbędzie się w jednym z toruńskich hoteli.



## Tematy wykładów:

- Fundament małżeństwa
- Chwała małżeństwa
- Problemy małżeństwa
- Intymność małżeńska
- Duch żony
- Miłość męża
- Zasoby małżeńskie
- Pytania dotyczące małżeństwa

Więcej informacji można znaleźć na stronie [www.razemdlaewangelii.pl](http://www.razemdlaewangelii.pl) lub pisząc na adres: [info@razemdlaewangelii.pl](mailto:info@razemdlaewangelii.pl)

**Tim Savage** jest autorem książki *Małżeństwo nieprzeciętne*, którą można nabyć w księgarniach chrześcijańskich lub na stronie wydawcy – Fundacji Ewangelicznej: [www.fewa.pl](http://www.fewa.pl)